



POŻGENALIŚMY LEGENDARNĄ POSTAĆ: PIŁKARZA, KIEROWNIKA, PANA TADEUSZA GAPIŃSKIEGO

DYREKTOR WIDZEWA UJAWNI SEKRETY

PIŁKARZE ŁKS PRZEGRALI NA STADIONIE KRÓLA Z CHROBRYM

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044



www.dzienniklodzki.pl

Nr 184 (27 352) | Wydanie A B C D | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 10.08.2026

142
lata

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Łódź

Rosną kolejki
do założenia
klimatyzacji
w mieszkaniu

Upały skłaniają do założenia klima-
tyzacji w mieszkaniu, ale trzeba mieć
na to zgodę. Do tego firmy, które to
robią, mają ręce pełne roboty
– Str. 4

Łódź

Po trzech dniach
znęcania
wyskoczył
przez okno

Przed łódzkim sądem toczy się pro-
ces trzech osób oskarżonych o wię-
zienie i katowanie przez trzy dni
37-letniego mężczyzny
– Str. 3

W rzece Warcie w powiecie wie-
luńskim znaleziono minę przeciw-
pancerną z czasów wojny
– Str. 2

Tragiczny bilans wakacji na dro-
gach regionu łódzkiego. Doszło już
kilkunastu wypadków. Wśród ofiar
śmiertelnych są dzieci
– Str. 5



FOT. POLICJA

Z naszych stron

Ulica Piotrkowska jak aleja w Rio de Janeiro



Pokaz samby w wykonaniu
efektownie ubranych tancerek
i gorące rytmy podziwiałały
tysiące Łodzian – Str. 2

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

POLECAMY

JUTRO: Najpopularniejsze smaki lodów **ŚRODA:** Leworęczni – wyjątkowi czy tylko inni

10.08.2026
Poniedziałek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Wawrzyniec, Bogdan, Borys
Telefon alarmowy: 112

ŁÓDZKIE

Na polach i w rzekach Łódzkiego wciąż są niewybuchy z czasów wojny

Dariusz Gabryelski

Wieluńscy policjanci dostali informację o znalezieniu w rzece Warcie w miejscowości Krzeczów miny przeciwpancernej z okresu II wojny światowej. Yo nie pierwsze tak niebezpieczne odkrycie w tej miejscowości w rzece Warcie. Wcześniej znaleziono tam granatnik przeciwpancerny.

Dyżurny wieluńskiej komendy otrzymał w sobotę informację o znalezieniu w rzece w miejscowości Krzeczów przedmiotu przypominającego niewybuch.

– Wyślany na miejsce policjant z grupy rozpoznania minersko - pirotechnicznego wieluńskiej komendy wstępnie potwierdził, że niebezpieczne znalezisko to mina przeciwpancerna pochodząca z czasów II wojny światowej - informuje aspirant sztabowy Katarzyna Grela, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Wieluniu.

Funkcjonariusze zabezpieczyli miejsce i czekali na przyjazd patrolu saperskiego, który

wywiózł pocisk na poligon, by go tam zdetonować.

To nie pierwsze taka sytuacja w tej miejscowości. Na początku czerwca 2024 roku na niebezpieczne znalezisko w Krzeczowie trafił mieszkaniec powiatu wieluńskiego pływający łódką po rzece Warcie.

Jak się później okazało, mężczyzna zauważył przedmiot przypominający element granatnika przeciwpancernego Panzerfaust z okresu II wojny światowej.

W innych powiatach Łódzkiego także dochodzi do podobnych sytuacji. Miesiąc temu rolnik podczas prac polowych w miejscowości Żelazowice w powiecie opoczyńskim zgłosił policji znalezienie przedmiotu przypominającego niewybuch. Funkcjonariusze po przyjeździe na miejsce przeprowadzili rozpoznanie i potwierdzili, że odnaleziony przedmiot to granat moździerzowy kaliber 82 mm pochodzący z okresu II wojny światowej.

Niewybuchy i niewypały z okresu II wojny światowej wciąż są odnajdywane podczas prac polowych, budowlanych, czy spacerów w pobliżu rzek.

AUTOPROMOCJA



tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA



dzisiaj
34°C/16°C



jutro
24°C/10°C



Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski
Mirosław Malinowski
Sławomir Sowa
Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Galszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ŁÓDŹ

Taneczne szaleństwo w centrum Łodzi. Swoją sztukę pokazali mistrzowie samby

Wiesław Pierzchała

Zmysłowe, frywolnie odziane tancerki oraz upojne, namiętne rytmy wybijane na bębnach. W sobotę wieczorem ulicą Piotrkowską przeszła parada mistrzów samby, tancerek i muzyków, którą okłaskiwały tysiące Łódzian.

Impreza pod hasłem Sambodrom 2026 zaczęła się po godz. 20 przy skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i ul. Roosevelta. Między plat-

formami z ognistymi boginiami samby kroczyła orkiestra bębniarzy o nazwie Bateria Samby Batucady, czyli grupa artystów grających na typowych dla Brazylii instrumentach perkusyjnych.

Publiczność miała też okazję podziwiać pokazy capoeiry, czyli unikalnej brazylijskiej sztuki walki łączącej taniec z pojedynkiem. Parada tancerek i bębniarzy – z entuzjazmem przyjęta przez tłumy widzów na chodnikach – przeszła ul. Piotrkowską w kierunku placu Wolności.



Samba to Brazylia - ku pamięci



Przez jeden wieczór ulica Piotrkowska przypominała Rio de Janeiro

DZIEŃ DOBRY



Łódź

Urodziny słonia

Setki osób oglądały pokaz kąpieli słonia indyjskich, który odbył się w niedzielę 9 sierpnia w Orientarium Zoo Łódź. Ta efektowna impreza zbiegła się z dwoma wydarzeniami: urodzinami jednego z czworonogów oraz Światowym Dniem Słonia. W zoo mamy obecnie dwa słonie: starszy to 48-letni Aleksander, zaś młodszy to 15-letni Shwe. I właśnie ten „junior” obchodził swoje urodziny. Dostał prezent: kartonowe pudełka wypełnione melonami, arbuzami, jabłkami i innymi owocami.

Wiesław Pierzchała

ŁÓDŹ I REGION

• **Jutro w WZL nr 1 w Łodzi zostanie podpisana umowa** z Boeingiem dotycząca serwisu śmigłowców AH-64 Apache

ŁÓDŹ

Przez trzy dni więzili swoją ofiarę i znęcali się nad nią. Teraz stanęli przed sądem

37-letni Artur Sz. przeszedł gehennę. Jego prześladowcy chcieli mu uciąć nożem palec oraz planowali przypalać go palnikiem. Wtedy wyskoczył przez okno. Został ranny i trafił do szpitala.

Wiesław Pierzchalka

Tak twierdzą śledczy. Proces w tej sprawie toczy się w Sądzie Rejonowym Łódź – Śródmieście. Główni oskarżeni to Kamil C., Jan B. i Oliwia M. Zostali aresztowani tymczasowo i do sądu dowiezieni są przez policjantów. Prokuratura zarzuciła im pozbawienie wolności, usiłowanie wymuszenia rozbójniczego i spowodowanie obrażeń ciała. Grozi im do 10 lat więzienia.

Ponadto z wolnej stopy odpowiadają dwaj mężczyźni w wieku 29 i 35 lat, który o popełnionym przestępstwie nie zawiadomili organów ścigania, za co grozi im

do trzech lat pozbawienia wolności.

Pokrzywdzony zniknął, gdyż... trafił za kraty

Na rozprawie w piątek 7 sierpnia wiele emocji sprawiła zaskakująca informacja, że pokrzywdzony Artur Sz. nie może stawiać się w sądzie, gdyż został aresztowany. Stąd konsternacja w sali rozpraw. Jego pełnomocnik zaproponowała, aby został przesłuchany w formie online, czyli za pomocą wideokonferencji z zakładem karnym.

Z takim obrotem sprawy nie zgodzili się obrońcy oskarżonych przekonując, że Artur Sz. jest głównym

świadkiem oskarżenia, dlatego powinien zeznawać w sali rozpraw. Ich argumenty podzieliła sędzia Małgorzata Kalinowska – Pakuła, co oznacza, że 37-latek zostanie doprowadzony do sądu na jedną z rozpraw.

Chcieli mu uciąć palec i przypalać palnikiem

Dopamiętnych, dramatycznych wydarzeń doszło 5 listopada 2025 roku, kiedy z okna na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Piotrkowskiej w centrum Łodzi wyskoczył mężczyzna. Okazało się, że w jednym z mieszkań był więziony przez prawie trzy dni, podczas których znęcano się nad nim. Zjawił się tam na imprezie

towarzyskiej, w trakcie której uczestnicy zażądali od niego pieniędzy. Gdy nie otrzymali przywiązali mu ręce do krzesła i pastwili się nad nim.

- W pewnym momencie 21-latek dźgnęła go nożem oraz podjęła próbę ucięcia mu palca. Z uwagi na niepowodzenie kolejną próbę pozbawienia go palca podjął 25-latek. W trakcie zdarzenia pokrzywdzonemu wielokrotnie grożono oraz uderzano go różnymi przedmiotami. Gdy 37-latek usłyszał, że podejrzani planują przypalenie go palnikiem wykorzystał chwilę ich nieuwagi i wyskoczył przez okno na ulicę – informuje Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Sieradz

Przysięgało 138 nowych żołnierzy

Dawno nie było tak wielkiej przysięgi w 15. Sieradzkiej Brygadzie Łączności nie było. 138 żołnierzy Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej z całego województwa przysięgało w sobotę wierność Ojczyźnie. 53 z nich zdecydowało się pozostać w sieradzkiej jednostce. Była to też ostatnia w tym roku przysięga.

Na uroczystości obecny był między innymi Paweł Bejda, wiceminister Obrony Narodowej, który odczytał list ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza.

- Liczę, że wielu z was zdecyduje się na zawodową służbę wojskową. Armia jest coraz lepiej wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, daje możliwości rozwoju – mówił minister.

Obecni byli przedstawiciele samorządu i władz państwowych, służb mundurowych, poprzedni dowódca jednostki i rzesza ponad 1000 gości z całego kraju.

D

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Ekologicznie może być najtaniej

Pan Michał jest uparty – tak długo szukał rozwiązań, tak długo liczył, aż znalazł najkorzystniejszą formę ogrzewania do swojego domu. Chciał czy nie chciał, wyszło, że ekologia w jego domu będzie najtańsza. Zwłaszcza że na te rozwiązania można było skorzystać z dotacji – na instalację fotowoltaiczną z gminy, a na pompę ciepła z programu Czyste Powietrze.

– Nie tylko pieniądze były ważne. Zdecydowaliśmy z żoną o zmianie ogrzewania na ekologiczne, bo zależy nam także na tym, by nie przyczyniać się do zanieczyszczenia powietrza, którym wszyscy oddychamy – mówi pan Michał.

Salon zamienił się w kotłownię

Razem z żoną Ewą mieszkają na obrzeżach Warszawy. Gdy budowali dom, wydawało im się, że najlepiej będzie zdecydować się na kominek z płaszczem wodnym, który ogrzewa wszystkie pomieszczenia. Miało być romantycznie – trzaskający ogień w kominku i przyjemne ciepło. Idylla. Szybko jednak zorientowali się, że to najgorsza decyzja, jaką mogli podjąć. – Nasz salon zamienił się w kotłownię. Obok kominka leżał zapas drewna. Trzeba było wygarnąć popiół. Brudziło się, komin dymił. Koszmar – opowiada pani Ewa. Kominek nie spełniał też norm emisyjnych zgodnych z lokalną ustawą antysmogową. Dlatego decyzja o wymianie źródła ciepła



szybko stała się oczywista. Małżeństwo ma ok. 10-letni dom, ocieplony standardowo, ale starannie. Nie ma tzw. mostków termicznych, przez które uciekałoby ciepło. Mostki termiczne tworzą się, gdy gdzieś zabrakło odrobiny styropianu, krzywo położono deskę, warstwa wełny mineralnej gdzieś okazała się cieńsza niż powinna. Czasem ekipa źle zamontuje okno

albo drzwi. Kłopotliwe bywają wszelkie załamania czy wykusze, balkony itp., bo przez nie także ucieka ciepło. Pan Michał zamówił audyt energetyczny, który pokazał, że ocieplenie jest wystarczające. Małżeństwo wystąpiło do gminy o dotację do fotowoltaiki i na dachu domu zostały zainstalowane panele. Kolejnym ruchem było wystąpienie o dotację z ogólnopolskiego

programu Czyste Powietrze. Postanowili zainwestować w pompę ciepła powietrze – woda. Pompa ma za zadanie ogrzewać dom i dawać ciepłą wodę użytkową. Sprawdza im się doskonale.

– Michał wszystko tak obliczył, że starcza nam energii też na ładowanie samochodu elektrycznego – mówi dumna z męża pani Ewa.

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.

Wejdź na czystepowietrzejestok.pl



Czyste Powietrze Jest OK

0011346487

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na co można obecnie otrzymać dotację z Czystego Powietrza?

- Na wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe (tzw. kopciucha) na nowe efektywne i ekologiczne źródło ciepła,
- modernizację lub wykonanie instalacji grzewczej i cwu,
- ocieplenie przegrod budynku,
- wymianę okien i drzwi/bram garażowych,
- zakup i montaż rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła,
- audyt energetyczny, czyli ocenę stanu energetycznego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania do realizacji.
- W nowym programie Czyste Powietrze (od 31.03.2025 r.) obowiązuje wymóg potwierdzenia standardu energetycznego budynku – zarówno przed, jak i po przeprowadzeniu inwestycji. Przed realizacją przedsięwzięcia trzeba wykonać wspomniany audyt energetyczny wraz z dokumentem podsumowującym audyt energetyczny. Określą one, jaki jest stan energetyczny budynku i jakie prace należy wykonać, żeby zmniejszyć zapotrzebowanie na energię do ogrzewania. Po realizacji przedsięwzięcia konieczne jest świadectwo charakterystyki energetycznej (na które również można dostarczać dofinansowanie), które potwierdzi zmniejszenie zapotrzebowania na energię do ogrzewania.

Sfinansować można następujące źródła ciepła, przyłącza i instalacje:

- podłączenie do sieci ciepłowniczej wraz z przyłączem,

- pompa ciepła powietrze/woda o podwyższonej klasie efektywności energetycznej,
- pompa ciepła powietrze/powietrze, gruntowa pompa ciepła o podwyższonej klasie efektywności energetycznej,
- dolne źródło ciepła,
- kocioł zgaszający drewno o podwyższonym standardzie,
- kocioł na pellet drewnny o podwyższonym standardzie,
- ogrzewanie elektryczne,
- instalacja centralnego ogrzewania oraz instalacja ciepłej wody użytkowej,
- niezbędne prace towarzyszące przy instalacji c.o. i c.w.u.
- W przypadku pomp ciepła oraz kotłów na pellet drewnny i zgaszujących drewno kawałkowe, muszą one znajdować się dodatkowo na liście Zielonych Urządzeń i Materiałów (lista ZUM) <https://lista-zum.ios.edu.pl/>

Termomodernizacja domu, na którą można otrzymać dotację:

- ocieplenie ścian,
- ocieplenie stropów/dachu/stropodachu,
- ocieplenie podłóg na gruncie,
- stolarka okienna i drzwiowa, bramy garażowe,
- niezbędne prace towarzyszące montażowi okien,
- wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła.

Szczegóły programu: czystepowietrze.gov.pl



Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ

Koniec z kostką na ulicy Jaracza? Jest plan zastąpienia jej asfaltem

Jakub Mlonka

To może być jedna z największych zmian na jednej z najbardziej problematycznych ulic w centrum Łodzi. Po latach napraw i reklamacji na powierzchni Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi nie ukrywa, że docelowo chciałby zrezygnować z kostki klinkierowej na ulicy Jaracza.

W jej miejsce miałby pojawić się asfalt, który - jak przekonują urzędnicy - jest trwalszy, cichszy i zapewnia większy komfort jazdy.

Od przebudowy w 2018 roku ulica Jaracza jest regularnie naprawiana. Charakterystyczna czerwona kostka klinkierowa, która miała nawiązywać do historycznej nazwy ulicy - Cegielnianej - z czasem zaczęła się deformować. Kierowcy i rowerzy-

ści wielokrotnie zwracali uwagę na nierówności oraz zapadającą się nawierzchnię, a wykonawca musiał usuwać kolejne usterki.

Teraz okazuje się, że miasto rozważa zmianę technologii i odejście od klinkieru.

Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi mówi, że asfalt sprawdza się znacznie lepiej od kostki.

- Docelowo chcielibyśmy, aby na ulicy Jaracza był asfalt. To sprawdzona, cicha i równa nawierzchnia. Udało nam się to wypracować i uzgodnić z konserwatorem, tym samym zmieniając sposób podejścia - mówi w rozmowie z Wiktor Stańczyk.

To ważna zmiana, ponieważ ul. Jaracza znajduje się pod nadzorem konserwatora zabytków. Do tej pory właśnie względy historyczne były jednym z powodów stosowania klinkierowej nawierzchni.

Kto teraz zaczął się interesować klimatyzacją, będzie miał w domu chłodno, ale... w przyszłym roku

Firmy montujące klimatyzację w domu przeżywają obłęd, ale nie każdy kto ma na to fundusze, może sobie na taką wygodę pozwolić

Emilia Kutlu

Najpierw trzeba uzyskać zgodę wspólnoty bądź spółdzielni.

Jak zamontować klimatyzator na balkonie? To nie taka prosta sprawa

Klimatyzatory są zazwyczaj montowane na ścianach zewnętrznych czy balkonach, które należą do tzw. mienia wspólnego. Dlatego mieszkańiec musi napisać specjalne podanie do spółdzielni z prośbą o zgodę na montaż.

- Należy wskazać miejsce montażu, a my z automatu udzielamy zgodę. Jednak warunkiem jest spełnienie podanych przez nas wymogów, które firma montująca musi spełnić - tj. odpowiednia wysokość decybeli, wibracje i odprowadzenie skroplin. Klimatyzator nie może być uciążliwy dla innych mieszkańców. A podać mamy naprawdę sporo - czasem nawet kilka dziennie. Lato



Umieszczone poza obrysem balkonów klimatyzatory na jednym z bloków. Na instalację klimatyzatora trzeba mieć zgodę spółdzielni lub wspólnoty mieszkaniowej

w tym roku jest wyjątkowo gorące - mówi Marek Banasiak, kierownik działu technicznego Spółdzielni Mieszkaniowej Dąbrowa.

Inaczej jest w wspólnotach mieszkaniowych - zgody na montaż klimatyzacji udzielają pozostali mieszkańcy budynku.

- W środku lata dostałam wiadomość. Okazało się, że muszę zagłosować, bo do montażu klimatyzatora potrzeba aż uchwały wspólnoty. Oczywiście zgodziłam się, żeby sąsiad zamontował ten klimatyzator. Jest gorąco, po co ma się człowiek męczyć. A może kiedyś ja też będę coś potrzebować - opowiada pani Joanna z jednej ze wspólnot w centrum miasta.

Nie wszystkim udaje się jednak uzyskać zgodę za-

razu spółdzielni i pozostałych mieszkańców. W takim wypadku ostatnią deską ratunku jest kupno przenośnego klimatyzatora. Można go kupić od już od 200 zł. Za lepsze urządzenie zapłacimy nieco więcej - nawet do tysiąca złotych.

Ile kosztuje klimatyzacja?

Ceny za montaż pojedynczego klimatyzatora o mocy 3,5 kW zaczynają się od 4 tys. złotych. Wszystko zależy od jakości i mocy urządzenia oraz wielkości pomieszczenia.

- Wolne terminy mamy dopiero na październik. Jesteśmy małą firmą, a montaż jednego klimatyzatora zajmuje około 8 godzin. Trzeba też przyznać, że przez tego-

roczne upały popyt jest duży - dodaje pracownik firmy Blue Wind Klimatyzacja Łódź.

Dla tych, którzy potrzebują ochłodzenia „na cito” znajdą się szybsze terminy - jedna z łódzkich firm gwarantuje terminy z tygodniowym wyprzedzeniem.

Ile zapłacimy za prąd po założeniu klimatyzacji?

Po zamontowaniu klimatyzatora miesięczne rachunki za prąd mogą wzrosnąć o około 100-150 zł. Wszystko zależy od poboru mocy i czasu użytkowania. Przy średniej cenie energii (1,15 zł/1kW) za 8-godzinną pracę klimatyzatora o mocy chłodniczej 3,5 kW zapłacimy 9,2 zł.

0011565702

Pani Katarzynie Soszyńskiej
wyrazi głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Retkinia-Południe”

0011565667

Wyrazi głębokiego współczucia Pani
Agnieszce Karnowskiej
z powodu śmierci

Mamy

składają Dyrekcja i Pracownicy
Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

ŁÓDŹ

Od środy remont nowego odcinka Pabianickiej

Magdalena Rubaszewska

Kolejną łódzką ulicę zajmą drogowcy. Do remontu w te wakacje wyznaczono odcinek ul. Pabianickiej. Roboty zaczną się w środę 12 sierpnia.

Do wymiany przeznaczono nawierzchnię ul. Pabianickiej na odcinku od ul. Rudzkiej do Ronda Lotników Lwowskich, na jezdni w stronę centrum miasta.

Nowy asfalt będzie również układany na krótkim fragmencie jezdni w kierunku Pabianic pomiędzy przejściem dla pieszych przy ul. Karpackiej a stacją benzynową. Ekipy ominą jednak skrzyżowanie ul. Pabianickiej i Al. Bartoszewskiego.

Ten remontowany odcinek ul. Pabianickiej nie zostanie zamknięty dla ruchu. Jedynie w czasie robót - frezowania i układania nowej nawierzchni - jezdnie będzie

zwążana. Co prawda w wakacje na miasto wyjeżdża mniej pojazdów, ale kierowcy powinni liczyć się z utrudnieniami w tej części miasta.

Nowa nawierzchnia ma zostać ułożona do końca sierpnia.

Dla przypomnienia, na odcinku między ul. Rudzką a Al. Bartoszewskiego ekipy drogowców przebudowują przystanki autobusowe. Pasażerowie będą korzystać z nowych, podwyż-

szonych peronów, ułatwiających wsiadanie do autobusów i wysiadanie z pojazdów.

Remont ul. Pabianickiej to jedna z inwestycji drogowych realizowanych latem. W dwa wakacyjne miesiące pogoda na ogół dopisuje, ruch jest mniejszy, utrudnienia w ruchu nie są tak uciążliwe.

Do końca tegorocznych wakacji miasto planuje sfinalizować remonty trwające na czterdziestu jeden ulicach w Łodzi.

WYPADKI

Tragiczny bilans wakacji na drogach Łódzkiego

Paweł Gołąb

Po raz ósmy policja prowadzi akcję „Wypadki drogowe ze skutkiem śmiertelnym – Wakacje 2026”. Na specjalnej mapie zaznaczane są miejsca tragicznych zdarzeń, a przy każdym punkcie można sprawdzić m.in. lokalizację, liczbę ofiar oraz rodzaj uczestnika ruchu. Niestety, dramatów nie brakuje – w Łódzkiem odnotowano już kilkanaście wypadków.



FOT. MAT. POLICJI

Podobnie jak w latach ubiegłych, każdego dnia, przez okres wakacji, na stronie policja.pl, w mediach społecznościowych oraz na stronach administrowanych przez jednostki Policji, prezentowana jest mapa Polski z liczbą wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym wraz z informacją o zdarzeniu (tj. lokalizacja zdarzenia, ogólna informacja dot. liczby ofiar, rodzaju uczestnika ruchu drogowego oraz rodzaju zdarzenia) z ostatniej doby oraz od początku wakacji.

- Bieżąca aktualizacja mapy, w tym wizualizacja, ma na celu zwrócenie uwagi na skalę tragedii do jakich dochodzi na polskich drogach,

12 lipca, w Chabielicach w powiecie bełchatowskim. auto osobowe marki kia zjechało z drogi i dachowało. Samochodem podróżowała rodzina - 14-latek i jego rodzice. Chłopiec zginął na miejscu

skłonić do refleksji użytkowników dróg, jak również zachęcić media do dyskusji na temat bezpieczeństwa ruchu drogowego – podkreśla Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. - Należy mieć na uwadze, że za każdym punktem zaznaczonym na tej mapie, kryje się ludzka tragedia.

Na dzień 8 sierpnia 2026 r. policyjna mapa wskazuje 171 wszystkich śmiertelnych wypadków w Polsce do których doszło w tym roku. Podczas tegorocznych waka-

cji w Łódzkiem zdarzyło się już kilkanaście tragicznych wypadków. Do dramatów doszło m.in. tu:

• Jedną z najtragiczniejszych wakacyjnych tragedii w regionie był wypadek w Wójcinie w powiecie opoczyńskim. 25 lipca doszło tam do zderzenia trzech samochodów osobowych. W wyniku wypadku życie straciło dwoje dzieci.

• 6 lipca w Wierzbowej w powiecie poddębickim zginął 16-letni Łódzianin, który motocyklem rozbił się na drzewie

• 1 sierpnia 2026 roku na drodze krajowej nr 92 w miejscowości Maurzyce w powiecie łowickim doszło do zderzenia się dwóch pojazdów. 21-letni obywatel Ukrainy kierując pojazdem marki Volkswagen nie zachował szczególnej ostrożności i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu 36-latkce, która kierowała Oplem. W wyniku tego zdarzenia pomimo udzielonej pomocy medycznej życia mężczyzny nie udało się uratować.

• 3 sierpnia o godz. 12.20 w miejscowości Sypień (powiat łowicki) ja-

dący hulajnogą 11-latek zderzył się z kombajnem kierowanym przez 48-letniego mieszkańca powiatu skierniewickiego (był trzeźwy). Chłopak zmarł mimo reanimacji

• 27 czerwca w Strykowie w powiecie zgierskim na autostradzie A2 Po wcześniejszej kolizji z barierami energochłonnymi 26-letni mężczyzna wysiadł z samochodu i został potrącony przez nadjeżdżający pojazd. Pomimo udzielonej pomocy medycznej nie udało się go uratować.

• 3 sierpnia na drodze ekspresowej S8 w rejonie węzła Róża doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego i ciężarówki. Jedna osoba zginęła na miejscu, druga została ranna

• W Kobieliach Wielkich w powiecie radomszczańskim 4 sierpnia zginął motocyklista. 22-latek nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył w drzewo.

• 12 lipca, w Chabielicach w powiecie bełchatowskim auto osobowe marki kKia zjechało z drogi i dachowało. Samochodem podróżowała rodzina - 14-latek i jego rodzice. Chłopiec zginął na miejscu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011563986

Program „ORLEN. Energia Sąsiedztwa” rozstrzygnięty. 2 mln zł na rozwój lokalnych społeczności

Poznaliśmy wyniki drugiej edycji programu „ORLEN. Energia Sąsiedztwa” realizowanego przez ORLEN i Fundację ORLEN. Dofinansowanie otrzyma 71 inicjatyw przygotowanych przez organizacje społeczne, samorządy i instytucje lokalne. Łączny budżet programu wynosi 2 mln zł.

71 projektów z dofinansowaniem

Druga edycja programu spotkała się z dużym zainteresowaniem. Do Fundacji ORLEN wpłynęło **205 wniosków**. Po ocenie zgłoszeń **wybrano 71 projektów**, które otrzymają wsparcie. Maksymalna wartość pojedynczego grantu to **30 tys. zł**.

Jakie projekty otrzymały finansowanie?

Wśród zwycięskich projektów znalazły się m.in. szkolenia z pierwszej pomocy z wykorzystaniem technologii VR, społeczne ogrody deszczowe, programy wsparcia rodzin i seniorów, działania na rzecz zdrowia psychicznego oraz inicjatywy rozwijające kompetencje cyfrowe młodości. Wsparcie otrzymały także projekty integrujące mieszkańców poprzez sport, kulturę i aktywności międzypokole-



niowe. Wśród nich są m.in. działania uczące rozpoznawania dezinformacji, projekty wspierające osoby z niepełnosprawnościami, inicjatywy rozwijające lokalną odporność na sytuacje kryzysowe czy przedsięwzięcia zachęcające mieszkańców do wspólnego dbania o przestrzeń i środowisko naturalne.



Dla kogo jest program?

„ORLEN. Energia Sąsiedztwa” to program grantowy skierowany do społeczności żyjących w sąsiedztwie infrastruktury ORLEN. Jego ideą jest wspieranie lokalnych inicjatyw, które odpowiadają na ważne potrzeby mieszkańców, rozwijają ich współpracę i pomaga-



ją budować silne, aktywne społeczności.

O dofinansowanie mogły ubiegać się m.in.:

- organizacje pozarządowe,
- jednostki samorządu terytorialnego, które chcą realizować projekty na rzecz społeczności żyjących wokół wybranych aktywów ORLENU.

„ Program „ORLEN. Energia Sąsiedztwa” powstał po to, aby wspierać inicjatywy, które powstają blisko ludzi i odpowiadają na prawdziwe potrzeby lokalnych społeczności. Cieszy nas zainteresowanie 2. edycją programu oraz różnorodność zgłoszonych projektów. Dzięki przyznawaniu grantów mieszkańcy zyskują przestrzeń do wspólnego działania, rozwoju kompetencji i budowania silniejszych więzi społecznych. To dla nas bardzo ważne, szczególnie w miejscach, gdzie prowadzimy naszą działalność - mówi **Anita Cieślicka-Szczepaniak, Rzeczniczka ds. społeczności lokalnych w ORLENIE.**

Program wspiera projekty z obszarów takich jak edukacja, ochrona środowiska, zrównoważony rozwój oraz aktywizacja społeczna.

Miliony na działania społeczne

W 2025 roku Fundacja ORLEN przyznała granty 42 inicjatywom, przeznaczając na ich realizację blisko 1 mln zł. Druga edycja programu „ORLEN. Energia

Sąsiedztwa” to kolejny krok we wspieraniu pomysłów tworzonych przez mieszkańców i lokalne organizacje. Zwiększenie budżetu do 2 mln zł pozwoli zrealizować jeszcze więcej inicjatyw niż podczas pilotażowej edycji.

Tegoroczne projekty będą realizowane od 15 sierpnia 2026 roku do 31 marca 2027 roku.

FOKUS

• **44,7 proc. Polaków uważa**, że dotychczas najlepszym prezydentem Polski po 1989 r. był Aleksander Kwaśniewski

POLITYKA

Cztery prawicowe ugrupowania powalczą o swoje miejsce w Sejmie

Walka o rząd dusz na prawicy ruszyła na dobre. To walka nie tylko o wyborcę, ale i o miano lidera, prawdziwego przywódcy po tej stronie sceny politycznej

Dorota Kowalska

Wygląda na to, że walka o rząd dusz na prawicy rozpoczęła się na dobre. Co ważne, stanęli do niej nie tylko liderzy prawicowych ugrupowań, ale i prezydent Nawrocki. W czwartek, podczas spotkania z okazji rocznicy swojego zaprzysiężenia Karol Nawrocki zapowiedział, że w ciągu kilku miesięcy zostanie zaprezentowana „prezydencka strategia rozwoju”. Jak dodał, strategia ma być „zaproszeniem do dialogu środowisk politycznych gotowych do współpracy z prezydentem”.

Tym samym Karol Nawrocki stara się nadać ton kampanii prezydenckiej, narzucić wiodącą w niej narrację. Kreuje się na tego, który stoi ponad opozycją i koalicją rządzącą, na męża opatrności polskiej polityki. To sprytnie posunięcie zwłaszcza w kontekście trudności, jakie trawia Prawo i Sprawiedliwość.

Mateusz Morawiecki, już po opuszczeniu PiS-u, najpierw urządził słynnego grilla, na który przyszło ponad tysiąc osób, zaś w piątek pojawił się na wrocławskim osiedlu Jagodno. To właśnie tam w czasie wyborów parlamentarnych w 2023 roku do niemal godz. 3.00 nad ranem stała kolejka do lokalu wyborczego, a miejscowa pizzeria dowiozła czekającym mieszkańcom kilkaset placków. Wtedy w gło-



Mateusz Morawiecki pojawił się na wrocławskim osiedlu Jagodno, które stało się „symbolem aktywności obywatelskiej”

sowaniu w tej komisji zdecydowanie zwyciężyła Koalicja Obywatelska, uzyskując 43,64 procent głosów.

Jak oświadczył były premier, Jagodno stało się „symbolem aktywności obywatelskiej”. – Musimy doprowadzić do tego samego, żeby większość Polaków głosowała na prawicę, na obóz patriotyczny. Także po to jestem tutaj na Jagodnie, które uważane jest raczej za liberalne, za lewicowe. Niektórzy mówili: „po co jedziesz do paszczy

lwa”. Ja się świetnie czuję w paszczy lwa, jak widać – zapewniał Morawiecki.

Zachwalał też prezydenta, którego przychylność bardzo by mu się przydała, a który stwierdził, że nie będzie się mieszał w konflikt w Prawie i Sprawiedliwości, a współpracować chce z każdą ze stron.

– Będziemy nowym obozem politycznym, żeby poszerzyć ofertę całej prawicy tak, jak zrobił to Karol Nawrocki i dzięki temu miał powyżej 50 procent – przekonywał Morawiecki.

Na ruch Morawieckiego odpowiedział Prawo i Sprawiedliwość swoją konwencją, którą zorganizowało w Warszawie. – Mamy własne plany. To, co robi pan Morawiecki w tej chwili, nas nie interesuje – miał powiedzieć Kaczyński dopytywany, czy PiS ściga się z Rozwojem Plus.

Przemysław Czarnek w trakcie konwencji apelował o „zjednoczenie wszystkich środowisk patriotycznych”, ocenił też, że prezydent powinien mieć większą władzę. Jak widać PiS również walczy o przychylność Karola Nawrockiego.

Temu wyścigowi Morawieckiego i jego ludzi z partią Jarosława Kaczyńskiego ze spokojem przygląda się Konfederacja.

W ostatnim sondażu Opinia24 największe poparcie uzyskała Koalicja Obywatelska (30,3 procent). Na drugim miejscu było Prawo i Sprawiedliwość (17,2 procent) – a tuż za nim: Konfederacja (15,3 procent). Tak więc poparcie dla PiS mocno spadło, dla Konfederacji – wzrosło, w porównaniu do poprzedniego badania.

– Mam nadzieję, że to dzięki naszej ciężkiej pracy i konsekwencji w tym, co mówimy, i w tym, co robimy – oświadczył w „Faktach po Faktach” w TVN24 jeden z liderów Konfederacji i wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak.

PAP

KRÓTKO

Ukraina

Jest zgoda na ekshumacje szczątków polskich ofiar

Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej poinformował, że wydane zostały zgody na ekshumacje szczątków polskich ofiar w Hucie Pieniackiej w obwodzie lwowskim oraz na poszukiwania i ekshumacje w Uglach na Wołyniu. Decyzję podjęła ukraińska Państwowa Międzyresortowa Komisja ds. Upamiętnienia Uczestników Operacji Antyterrorystycznej, Ofiar Wojny i Represji Politycznych. W odrębnej decyzji komisja zgodziła się na pobranie próbek materiału genetycznego (DNA) ze szczątków pochowanych w latach 1992–2015 na cmentarzu dawnej wsi Ostrówki.

Warszawa

Bez powodu, z dużą siłą, uderzył przechodnia

Policja szuka mężczyzny, który zaatakował 20-latkę przed Złotymi Tarasami w Warszawie. Napastnik bez wyraźnego powodu podszedł do dwóch rozmawiających mężczyzn i z dużą siłą uderzył jednego z nich. Według medialnych doniesień sprawcą może być zawodnik stołecznego klubu sztuk walki. Klub jednak zaprzeczył.

Tatry

Za kąpiel w stawach grozi wysoki mandat

Podczas upałów turyści wchodzą do tatrzańskich stawów, szukając ochłody, jednak kąpiel w nich jest zabroniona. W Tatrzańskim Parku Narodowym (TPN) mandat za takie wykroczenie może wynieść do 1 tys. zł, a po słowackiej stronie Tatr – do 300 euro.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543824



CZECHY

Praski Zamek zalewa fala turystów. Może wprowadzić limit odwiedzających?

Jan Nowaczyk

Być może wzorem Wenecji trzeba ograniczyć liczbę turystów na praskim Zamku - sugeruje pisarz i przewodnik po Pradze Mariusz Surosz. Jedną z największych atrakcji miasta odwiedza rocznie ponad 9 mln turystów.

Surosz zwraca uwagę m.in. na brak kontroli nad liczbą sprzedawanych biletów oraz tłok w najważniejszych miejscach kompleksu na praskim wzgórzu zamkowym.

– Sprzedają każdą liczbę biletów – mówi doświadczony przewodnik. Efekt widoczny jest przede wszystkim w katedrze św. Wita, Starym Pałacu Królewskim i w Złotej Uliczce. – Gdy wejdiesz do jednego z tych obiektów, zobaczysz tłum jak podczas promocji w supermarketach – dodaje.

Znawca Pragi i jej zabytków uważa, że należy wprowadzić system limitowanych wejść na Zamek na Hradczanach o określonych go-

dzinach, na wzór rozwiązań stosowanych w najbardziej obleganych przez turystów miejsc w Europie. Jak zauważa, obecnie „nie ma planowania, nie można przez internet kupić biletów na określoną godzinę”.

– Nam najbardziej przeszkadzał tłok – mówi pani Joanna z Lublina, która wraz z rodziną zwiedzała Hradczany. – Nie dawało się zrobić rodzinnego zdjęcia. Jak gdzieś był ładny widok, natychmiast pchali się inni – relacjonowała.

Dla Kancelarii Prezydenta Republiki Czeskiej, która administruje wzgórzem zamkowym, rekordowa liczba odwiedzających to jednocześnie sukces i coraz większe wyzwanie. Zapowiadane są kolejne inwestycje, od nowego centrum obsługi zwiedzających po renowację zabytków i poprawę infrastruktury. – Jeżeli chcemy, by Zamek Praski był kulturalnym sercem Pragi, potrzebujemy bardzo dobrych przestrzeni wystawowych. Musimy je odnowić i planować kolejne inwestycje – powiedział szef Kancelarii Milan Vaszina.

JAPONIA

Nagasaki ostrzega: Broń nuklearna to zło absolutne

Jan Nowaczyk

Władze Nagasaki ostrzegły w niedzielę mocarstwa atomowe przed rosnącym zagrożeniem wojną z użyciem broni nuklearnej. Tego dnia mija 81 lat od zrzucenia przez USA bomby atomowej na to japońskie miasto.

– Broń nuklearna nie jest „złem koniecznym”, tylko „złem absolutnym” – oświadczył burmistrz Shiro Suzuki w deklaracji pokojowej odczytanej podczas uroczystości upamiętniającej atak na miasto, do którego doszło trzy dni po zrzuceniu bomby atomowej na Hiroszimę.

Godzinę 11.02 (4.02 czasu polskiego), czyli moment wybuchu bomby, uczczono minutą ciszy.

Suzuki podkreślił, że na świecie istnieje obecnie ponad 12 tys. głowic atomowych. Wyraził zaniepokojenie nieprzewidywalnymi konfliktami w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, które toczą się w pobliżu obiektów nuklearnych. Zaznaczył również, że modernizacja i wzmacnianie arsenałów nuklearnych „tylko podsycają błędne koło rosnącego braku wzajemnego zaufania, konfrontacji i podziałów”.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres zwrócił zaś uwagę na odwrócenie wieloletniego trendu polegającego na redukcji arsenału jądrowego oraz na nasilenie się retoryki nuklearnej.

– Z roku na rok rośnie ryzyko błędnych kalkulacji, eskalacji i konfliktu – podkreślił w odczytaniu w jego imieniu oświadczeniu, nazywając taką sytuację niedopuszczalną. PAP

USA

Senat przegłosował ustawę o sankcjach na Rosję i Iran

Karolina Wrońska

Amerykański Senat przyjął zdecydowaną większością głosów ustawę o sankcjach na Rosję i Iran, nazwaną na cześć jej współautora, senatora Lindseya Grahama. Teraz dokument trafi pod głosowanie Izby Reprezentantów. Negocjacje na temat tej inicjatywy trwały 1,5 roku.

Dwupartyjny projekt, którego celem jest zwiększenie presji na Rosję w związku z wojną przeciwko Ukrainie, przegłosowano w Senacie wynikiem 86 do 11. Ustawa upoważnia prezydenta USA do wprowadzenia ceł w wysokości do 100 proc. wobec pięciu największych nabywców rosyjskiej ropy i gazu. Są wśród nich Chiny i Indie.

Projekt przewiduje też sankcje wobec Władimira Putina, przedstawicieli władz, oligarchów i sektora finansowego, a także uderza w rosyjską flotę cieni. Ustawa rozszerza również sankcje wobec Iranu - o dodanie tego zapisu apelował prezydent Donald Trump.

Po przyjęciu przez Senat projekt musi przejść przez Izbę Reprezentantów, której prace po letniej przerwie zostaną wznowione 31 sierpnia. Następny etap to podpisanie przez prezydenta, który sygnalizował



FOT. PAP/PEA

Ustawę nazwano na cześć senatora Lindseya Grahama

w ostatnim czasie gotowość na taki krok.

Ustawę nazwano na cześć senatora Grahama, który był jednym z jej współautorów. Republikanin zmarł w lipcu. Na dzień przed śmiercią Graham ogłosił, że doszedł do porozumienia z Białym Domem - który przez ponad rok blokował jego inicjatywę - w sprawie poparcia dla tego projektu.

Przegłosowanie ustawy przez Senat to od dawna wyczekiwane zwycięstwo zwolenników wsparcia dla Ukrainy w Kongresie - podkreślił „Washington Post”. Negocjacje na temat tej inicjatywy trwały półtora roku - zauważył dziennik.

Zadowolenie z przyjęcia projektu wyraził szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha. Minister napisał w serwisie X, że jest „wdzięczny za ten ważny krok,

mający zwiększyć reżim sankcyjny względem rosyjskiego agresora”. „Wspólnie przybliżamy trwałą pokój” - dodał.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski napisał w mediach społecznościowych: „Jesteśmy bardzo wdzięczni Senatowi USA i wszystkim, którzy wspierają Ukrainę. Przyjęcie projektu ustawy autorstwa Lindseya Grahama dotyczącego sankcji wobec Rosji i Iranu z pewnością pomoże zwiększyć presję na agresora, by zakończyć tę szaloną rosyjską wojnę przeciwko naszej niepodległości i naszym obywatelom”.

Zełenski podkreślił, że Ukraina docenia wsparcie, jakiego udzielają jej Stany Zjednoczone, obie partie i cały naród amerykański.

„Teraz, gdy Putin stawia swoją ostatnią kartę na przedłużanie wojny za pomocą pocisków balistycznych i gdy tak bardzo potrzebujemy rakiet do systemów Patriot, aby się bronić, niezwykle ważne są wszelkie sygnały poparcia dla ochrony życia oraz jak najszybszego zakończenia wojny” - oświadczył ukraiński prezydent.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen również z zadowoleniem przyjęła głosowanie w Senacie USA.

„W ślad za 21. pakietem UE, z zadowoleniem przyjmuję przyjęcie przez Senat USA ustawy Grahama” - napisała von der Leyen na X. PAP

KALIFORNIA

Sześciolatek za kierownicą. Potrafił kobietę

Karolina Wrońska

Samochód kierowany przez sześciolatka uderzył w kobietę spacerującą z psem w Oakland, w Kalifornii. Kobieta doznała rozległych obrażeń i jest w stanie krytycznym.

Zgodnie z relacjami funkcjonariuszy, na które powołuje się stacja CBS News, dzieci w wieku sześciu i czterech lat znalazły kluczyki do samochodu, gdy ich rodzice spali, po czym

wyszły z domu i wsiadły do rodzinnej Toyoty. Kierowane przez sześciolatka auto najpierw otarło się o inny pojazd, następnie chłopiec stracił panowanie nad kierownicą i wjechał w 31-letnią kobietę przechodzącą wraz z psem przez oznakowane przejście dla pieszych.

Cytowani przez CBS News członkowie rodziny przekazali, że kobieta doznała rozległych obrażeń - ma krwawienia w mózgu, złamania kości twarzy oraz urazy wewnętrzne. Jej stan określany jest jako krytyczny, choć według bliskich zaczęła reago-

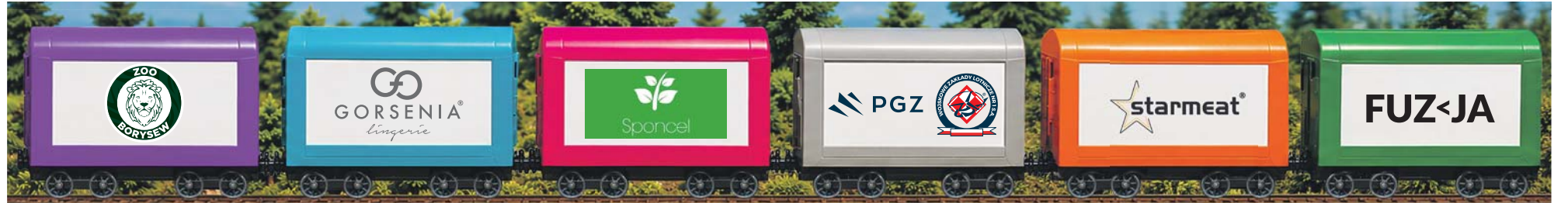
wać na proste polecenia. Dzieci trafiły do szpitala w stanie stabilnym.

Psem, którym zajmowała się Bowling, zaopiekował się weterynarz. Według CBS zwierzę wyzdrowieje.

Rodzina poszkodowanej zaznaczyła, że nie obwinia dzieci, bo były „zbyt małe, by rozumieć konsekwencje” swoich działań. W opinii ekspertów rodzice mogą jednak ponieść odpowiedzialność cywilną za dopuszczenie do sytuacji, w której dzieci uzyskały dostęp do pojazdu. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543772



ZDRADY

Uwodzi cię zjawiskowo piękna kobieta? Uważaj, bo to może być prawdziwa zasadzka

Prawidłowość jest taka, że im wyższe temperatury na zewnątrz, tym więcej pracy mają prywatni detektywi. Prawdziwe żniwa zaczynają się latem i to nie tylko za sprawą tych, którzy podejrzewają o niewierność swoich partnerów. Metodą na podryw można też podkraść biznesowym rywalom pracowników, a nawet... wyciągać tajemnice konkurencyjnych firm

Mirela Mazurkiewicz

- Jakby społeczeństwo wpakować do dziesięciopiętrowego bloku, to do siódmego piętra wszyscy się pier... na boku. Dwa piętra to ludzie porządni, a ostatnie piętro - ci, którzy może by i chcieli być jak ci pierwsi, ale zdrowie już nie to - mówi dosadnie o swoich obserwacjach licencjonowany prywatny detektyw, który ma biuro w jednym z dużych miast wojewódzkich w Polsce. Jego agencja realizuje zlecenia również na Opolszczyźnie. Prosi, by nie podawać jego nazwiska, bo ta branża lubi ciszę. - Seniorzy wcale nie są święci. Nieraz zdarza nam się uganiać po krzakach za ludźmi przed osiemdziesiątką, zbierając dowody zdrady. Niektórzy z nich to ludzie wpływowi i zamożni. Oczywiście, że stać ich na to, żeby zabrać kochankę do drogiego hotelu, ale tu nie o skąpstwo chodzi, tylko o dreszczyk emocji. Zdziwiłaby się pani, ile osób fantazjuje o tym, by uprawiać seks w miejscu, gdzie mogą zostać przyłapani. Równie wielu przechodzi od fantazji do czynów. Nawet jeśli równocześnie są w innych związkach.

Sąd też chodzi do łóżka
Robotą dla tajnych agentów zaczyna się wówczas, gdy ży-

ciowy partner niewiernego męża czy żony nabiera podejrzeń. Z obserwacji detektywa, z którym rozmawiam, wynika, że wielu klientów chce udowodnić zdradę, nie tyle po to, by rozwieść się na korzystniejszych warunkach, ale by poznać prawdę. Zwłaszcza, że wiarołomny mąż czy żona potrafią długimi latami prowadzić równoległe życie, a podejrzewający niewierność przechodzi psychiczną udrękę.

- Naszą klientką była czterdziestolatka, którą mąż zdradzał od dwudziestu lat. To byli bardzo bogaci ludzie. Mieli do dyspozycji prywatny helikopter, na przeprosiny po jednym z takich wyskoków on kupił jej luksusowy samochód. Podział był taki, że on zarabiał, a ona miała być ozdobą domu. Ale w końcu po dwudziestu latach oszustw i manipulacji coś w niej pękło i poprosiła nas, byśmy zebrali dowody zdrady - wspomina detektyw. - Są też takie historie, gdzie zdradzany doskonale wie o niewierności partnera, ale daje na nią ciche przyzwolenie. Wspólnie tworzą dom, opiekują się dziećmi, na pozór wyglądają na zgodną i szczęśliwą parę. A zdrada jest zabawą i źródłem adrenaliny.

Wyparcie czasami jest strategią na przetrwanie, by

z mozołem budowana rzeczywistość nie rozsypała się, jak domek z kart.

- Wczoraj zadzwonił do mnie mężczyzna, który podejrzewał, że żona go zdradza. Jak zwykle wyszedł do pracy, a ona sądziła, że nie wróci przez najbliższe kilka godzin. Mężczyzna pojawił się jednak przed domem i obserwował sytuację z ukrycia. Zadzwonił do żony prosząc, żeby coś sprawdziła, a ona wyszła na zewnątrz z tym kochankiem. Klient do końca starał się sobie jakoś racjonalnie wytłumaczyć obecność tego obcego faceta w ich domu, choć dla mnie sytuacja była ewidentna - mówi detektyw. - To nie jest tak, że my, żeby udowodnić zdradę, musimy przyłapać parę w łóżku na gorącym uczynku. Sąd też chodzi do łóżka, więc nie uwierzy, że kobieta z mężczyzną jadą na weekend w górach po to, żeby grać w karty.

Bizuteria na pawlaczu

Zdrady zdarzają się nie tylko w tzw. wyższych sferach, u ludzi bardzo bogatych. Niektórzy są gotowi zapożyczyć się, by zaangażować speców od zabezpieczania dowodów niewierności.

- Podobno żona dowiaduje się ostatnia. Zawsze sądziłam, że to taki wyświechtany slo-



Nagle pojawia się zjawiskowo piękna kobieta, której „wpada w oko” mężczyzna...

gan, bo przecież jak można niczego nie zauważyć? Aż w końcu padło na mnie - mówi gorzko Marta, urzędniczka z jednego z miast powiatowych. Od roku samotnie wychowuje dwójkę dzieci w wieku szkolnym. - Mój były mąż pracuje w banku, godziny pracy ma dość regularne i właściwie poza nimi nie zniknął nigdy z domu, dlatego nie miałam żadnych podejrzeń. Po pracy trzy razy w tygodniu wychodził pobić piwo. Jak na ironię losu krótko przed tym, jak sprawa wyszła na jaw, pomyślałam sobie, że jestem szczęśliwa w tej naszej codzienności. Byliśmy zdrowi, mieliśmy dom, dwa razy w roku wyjeżdżaliśmy na zagraniczne wakacje. Nawet kłótnie zdarzały się rzadko.

Pierwsza czerwona lampka zapaliła jej się wtedy, gdy Darek zaczął spędzać

całe godziny przed ekranem telefonu. Prowadził z kimś długie i ożywione rozmowy, choć wcześniej raczej ograniczał się do krótkiej wymiany komunikatów. Gdy pytała, mówił, że robi zakupy przez internet albo przegląda grupy branżowe w mediach społecznościowych. Wcześniej zostawiał telefon w przypadkowych miejscach. Teraz praktycznie nie rozstawał się z nim, nawet idąc do toalety. Zwróciła też uwagę, że od jakiegoś czasu odkłada urządzenie ekranem do dołu. Jakby się bał, że ona zobaczy, kto do niego pisze.

- To było irracjonalne, bo nigdy nie kontrolowałam jego telefonu. Wcześniej nie było problemu, żebym skorzystała z niego, by na przykład zadzwonić do dzieci, kiedy mój aparat był rozładowany. Ale od jakiegoś czasu takie prośby go rozdrażniały - wspomina Opolanka.

Aż któregoś razu znalazła na pawlaczu pudełko z drogą

bizuterią. Mąż nie przewidział, że w środku lata zajrzy do pudła z akcesoriami narciarskimi. W pierwszej chwili pomyślała, że szykuje jej niespodziankę na zbliżającą się rocznicę ślubu, ale nic takiego się nie wydarzyło. Później wzięła do ręki książkę, którą on kupił kilka dni wcześniej. Wypadł z niej paragon potwierdzający zakup drogiej damskiej bielizny.

Marta zadłużyła się i zaangażowała prywatnego detektywa, by zdobyć dowody zdrady. Wtedy jeszcze ludziła się, że niczego nie znajdzie i że ona przesadza. Po pięciu dniach wszystko było jasne.

- Znajomi przecierali oczy ze zdumienia. Uważali, że jesteśmy zgodną i szczęśliwą parą. Najsmutniejsze jest chyba to, że ja też tak wtedy myślałam - mówi gorzko. Kochanką okazała się koleżanka z pracy. Gdy sprawa wyszła na jaw, mąż przekonywał, że to był tylko chwilowy skok w bok. Nie uwierzyła i złożyła

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550422



pozew o rozwód. Od pół roku jest wolna. On w międzyczasie zmienił chyba zdanie, bo wyprowadził się do kochanki. – Okazało się, że sporo naszych znajomych wiedziało o jego romansie. Jedna z moich koleżanek powiedziała mi po czasie, że nic nie mówiła, bo nie chciała mnie zranić...

Marta wiele razy analizowała, co w ich przypadku poszło nie tak. Połączyła fakty i wyszło na to, że mąż znalazł sobie kochankę, gdy ona ubiegłego lata wyjechała służbowo na kilka dni. Aby nie komplikować mu życia zawodowego, o opiekę nad dziećmi poprosiła swoich rodziców.

Biznesmen z lekarką w negliżu

Historia Marty nie jest wyjątkiem. Prywatni detektywi od wiosny do jesieni mają pełne ręce pracy. Wysokie temperatury sprawiają, że zrzucamy ciężkie ubrania, co podkreśla walory ciała. Hormony zaczynają buzować, a to zdaniem fachowców sprzyja skokom w bok.

- W błędzie jest ten, kto myśli, że zdrady dotyczą wyłącznie mężczyzn. Akurat w tej chwili mamy serię zleceń, gdzie nasi klienci podejrzewają o niewierność swoje żony i partnerki. I wychodzi na to, że nie są to podejrzenia bezpodstawne – mówi Mariusz Sukmanowski, licencjonowany prywatny detektyw.

Kochankowie coraz częściej zamiast hoteli wybierają wynajmowane za pomocą popularnych platform mieszkania. Zapewne dlatego, że to oznacza większą anonimowość i mniejsze ryzyko przypadkowego spotkania z kimś, kto mógłby donieść zdrażanemu partnerowi. Z tego samego powodu wielu decyduje się na schadzki w lasach czy

innych ustronnych miejscach. Nawet, gdy są to ludzie, których stać na drogi hotel.

- Któregoś razu prowadziłem obserwację na zlecenie pewnej wpływowej pani prezes. Jej mąż-przedsiębiorca zabierał znajomą lekarkę na leśny parking i tam urządzali sobie intymne spotkania - wspomina Mariusz Sukmanowski, który dokumentował tę schadzke. - Traf chciał, że krótko przed tym spotkaniem figurant kupił drogi, naszpikowany elektroniką samochód. Gdy po wszystkim, niekompletnie ubrani, postanowili odpocząć na zewnątrz, drzwi auta się zatrzasnęły samoczynnie, a oni zostali tam tak, jak stali. Skończyło się wybiciem szyby. Widzieliśmy, że zaiskrzyło między kochankami i zrobiło się mało przyjemnie.

Niewierna multirecydywistka

Niewiernych partnerów najczęściej zdradza telefon i wcale nie musi chodzić o jego zawartość. Jeśli do tej pory leżał w miejscu ogólnodostępnym, a nagle staje się pilnie strzeżony – może to być pierwsza czerwona flaga. Do tego dochodzą potajemne rozmowy z łazienki lub balkonu czy nagle zamilowanie do długich spacerów.

- Niektórzy mają wyobrażenie, że zdrada dotyczy głównie osób w średnim wieku. W grupie 40-50 lat faktycznie mamy sporo klientów, ale zdarzają się też dwudziestokilkulatki oraz seniorzy i zwłaszcza w tej drugiej grupie to nie są rzadkie przypadki – mówi Mariusz Sukmanowski. - Co jakiś czas wpadają nam też „multirecydywiści”. Pewna pani została przyłapana przez męża na zdradzie, ale ostatecznie

wyjaśnili sobie wszystko i związek ocalał. Pan wracał do nas jeszcze kilka razy, by sprawdzić, czy żona jest mu wierna, a my za każdym razem dostarczaliśmy dowodów kolejnej zdrady. Jedyne, co się zmieniało w tej historii, to partnerzy figurantki.

Adwokatka Magdalena Koczur-Miedziejko od 25 lat towarzyszy klientom, m.in. podczas spraw rozwodowych. Z jej obserwacji wynika, że zdrada należy do najczęściej wskazywanych powodów rozpadu małżeństw.

- Kiedy zaczynamy analizować sytuację, zwykle okazuje się, że była ona następstwem tego, co działo się w domu – mówi adwokatka. - Widzę taką prawidłowość, że związki niszczy trudna sytuacja finansowa, która powoduje wzajemne frustracje albo duża rozbieżność zarobków, która czasami prowadzi do przemocy ekonomicznej jednego małżonka względem drugiego. Trzecią z przyczyn, które pojawiają się najczęściej, gdy mężczyzna lub kobieta decydują się na rozwód, jest brak uwagi ze strony życiowego partnera.

Stereotyp jest taki, że bardziej skłonni do zdrady są mężczyźni. Historie, które opolska adwokatka widziała na sali rozpraw, tego nie potwierdzają.

- Moim zdaniem mężczyźni mniej dbają o zachowanie dyskrecji, stąd bierze się przekonanie, że im zdrada zdarza się częściej. Kobiety robią natomiast wiele, by niewierność nie wyszła na jaw – mówi mec. Koczur-Miedziejko. - Często za taką grą pozorów stoi troska o dzieci. Panie nie chcą, by pozamałżeńska relacja odbiła się na małoletnich, więc pilnie strzegą tajemnicy. Obserwuję jednak, że nawet po zdradzie, która wywołuje silne emocje, pary coraz częściej potrafią z godnością się rozstać i uporządkować wzajemne relacje. Wynika to ze świadomości, jak bardzo przedłużający się kryzys potrafi obciążyć właśnie dzieci, które nie są przecież winne tego, że ich rodzicom się nie ułożyło.

Uwieść pracownika konkurencji

Nie jest tajemnicą, że okazją do zdrady może być wyjście

na siłownię, spotkanie ze znajomymi albo służbowy wyjazd. Ale tutaj czai się drugie dno, bo za relacją zakończoną spontanicznym seksem nie zawsze idzie mniej lub bardziej trwała fascynacja.

- Na takim spotkaniu branżowym pojawia się zjawiskowo piękna kobieta, której „wpada w oko” mężczyzna. To nie przypadek, że akurat ten mężczyzna jest na przykład handlowcem ze świetnymi wynikami w firmie, którą interesuje się jej pracodawca. Relacja nabiera pikanterii, a handlowiec, ani się obejrzy, jest już w firmie tej kobiety, bo pod wpływem uczucia postanowił zmienić pracę, a często również swoje życie prywatne o 180 stopni – opowiada Mariusz Sukmanowski, licencjonowany prywatny detektyw. - To często są bardzo smutne historie, bo relacja kończy się tuż po zakończeniu zadania, czyli przejęciu pracownika. Spotykamy się z wyspecjalizowanymi firmami, które działają dosłownie jak służby specjalne, szkolone do werbowania ludzi.

Nie zawsze „przynętą” musi być zjawiskowa kobieta

czy olśniewająco przystojny mężczyzna, wcielający się w rolę amantów. Czasami na takich targach branżowych poznaje się kolegów z innych firm, z którymi w mig nadaje się na tych samych falach.

- Mieliliśmy taki przypadek. Po imprezie były spotkania przy piwie, budowana miesiącami koleżeńska relacja, zdobywanie zaufania. Później okazało się, że zwerbowany taką metodą chłopak za każdą wyniesioną do konkurencji informację dostawał 10 tys. złotych – wspomina Mariusz Sukmanowski. - To jest klasyczne szpiegostwo przemysłowe, które jest przestępstwem. Dlatego, gdy szefowie orientują się, że nagle w ich firmach dochodzi do zaskakujących zbiegów okoliczności, które im szkodzą, angażują detektywów. Naszą rolą jest zbieranie i zabezpieczanie dowodów.

** Opisane zdarzenia są autentyczne, zmieniono jedynie szczegóły mogące prowadzić do identyfikacji ich uczestników.*

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

AUTOPROMOCJA

0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

ZATRUDNIMY osoby do sprzątnięcia zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach.
Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696-958-319
www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

MYCIE I RENOWACJA NAGROBKÓW
Czyszczenie, renowacja, usuwanie zabrudzeń, pielęgnacja i opieka nad grobami.
Łódź i okolice. Tel. 530-031-169.

Mycie okien, 518-926-402

SOLIDNE mycie okien, 513-185-661.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE.
Tanie wczasy. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

POMOC SPOŁECZNA I PRAWO

Proces, skargi i oskarżenia w bydgoskich DPS-ach

Śledztwa umarzane i wznawiane, zwolnienia i odejścia. Oskarżenia odnośnie rozliczenia publicznych pieniędzy (a nawet egzorcyzmów) i sprawa karna dyrektorki. Pracownicy mówią o szykanach, a dyrektorka o walce z przemocą wobec dzieci

Maciej Czerniak

W czerwcu z pracą w Zespole Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy pożegnał się pracownik, który wcześniej wysłał do urzędu miasta prośbę o interwencję. Wskazywał na styl zarządzania zespołem przez obecną dyrektorkę. Pisał o szykanowaniu i zastraszaniu.

Prosto do grafologa

Według tegoż pracownika w jednostce panuje „destabilizacja”, są rezygnacje z pracy. Odeszły dwie zastępczynie dyrektora, kierownik DPS-u „Promień Życia” przy ul. Mińskiej, zwolniono kierowniczkę z „Jesieni Życia” przy ul. Łomżyńskiej.

Z bydgoskiego ratusza pismo trafiło prosto do dyrektorki.

– Zostałem oskarżony o sfalszowanie podpisu – broni się pracownik. – Bałem się konsekwencji w związku z listem. Jak widać, nie bez powodu.

Podpisując potwierdzenie złożenia dokumentu, użył fikcyjnego nazwiska. Emilia Nikodem-Boczek, dyrektorka DPS-ów, zatrudniła... grafologa. Biegły porównał podpis z inną próbką i stwierdził, że to sygnatury jednej osoby.

– Dane w tej sprawie zostały pozyskane legalnie, zgodnie z umową oraz przepisami RODO, przy zachowaniu zasady minimalizacji danych – zaznacza dyrektorka.

Jak ustaliliśmy, grafologowi zapłacono z konta ZDPSiOW. Dlaczego? Zdaniem Nikodem-Boczek pracownik zawiadamiający urząd o sytuacji działał na szkodę... swojego miejsca pracy.

– Wszelkie działania związane z wykonaniem usługi i opłaceniem grafologa podjęte zostały w granicach prawa i w celu wyjaśnienia skargi we właściwy sposób. Działania pracownika, który zawiadomił urząd pod fałszywym imieniem i nazwiskiem oraz adresem, zostały zinterpretowane jako uderzające w dobre imię Urzędu Miasta Bydgoszczy i ZDPSiOW. To czyn, a nie względy finansowe stanowią sedno sprawy – mówi Emilia Nikodem-Boczek.

Cona to urząd miasta? W jaki sposób są chronieni autorzy pism sygnałnych i skarg? Czekamy na odpowiedź.



Sprawa karna i postępowania w sądzie pracy obrazują, co dzieje się za murami bydgoskich domów pomocy

„Nie płacę pani, k..., za chodzenie po korytarzu”

Zwolniony pracownik już zwrócił się do sądu pracy. Trwa też inne postępowanie, w którym oskarżona jest obecna dyrektorka i jej była zastępczyni. Proces w IV Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Bydgoszczy dotyczy „złośliwego” i „uporczywego naruszania praw pracowniczych”. Zagrożenie to 3 lata więzienia.

W akcie oskarżenia wyliczono 8 osób, które miały doznać szykan, m.in. w postaci „częstego i uporczywego krzyczenia”, „krytykowania” i „pomniejszania kompetencji zawodowych” oraz ośmieszania.

Zanim postępowanie trafiło do sądu, prokuratura kilka razy je umarzła. W końcu na wokandę trafiło pod koniec 2025 roku.

– Mówiła: „Nie płacę pani, k..., za chodzenie po korytarzu” – zeznawała w sądzie była pracownica ZDPSiOW w Bydgoszczy. Twierdzi, że takie słowa padły z ust obecnej dyrektorki. Przepracowała 3 miesiące w 2023 r. Była kierownikiem Sekcji Terapii w DPS „Słoneczko” i, jak zaznacza, „od pierwszych dni” spotykała się z „nieprzychylnością”. – Krzyczała na mnie, uderzała pięścią w stół, mó-

wiła, że my nic nie mamy do powiedzenia – zeznawała. – Odsuwała mnie od zadań, nie informowała o tym.

Wiosną 2023 r. w „Słoneczku” organizowano imprezę dla podopiecznych – dzieci z niepełnosprawnościami. Jak zaznacza radca prawny Jan Poczwadowski, reprezentujący pracownicę, po przygotowaniu przez jego klientkę zabawy z pokazem wojskowym, zawodami strzeleckimi i słodyczami dyrektorka miała nazwać ją „nieudacznikiem”, który nie potrafi nawet zorganizować Dnia Dziecka. Kiedy później pracownica znalazła ofertę szkoleń dla 10 osób z kadry DPS, dyrektorka nie chciała wysłać tam wszystkich chętnych. Świadek zeznawała: „Pani Emilia krzyczała, że nie rozumiem, czemu podważam jej kompetencje. Mówiła, że »jak uzna za stosowne«, to nas wyśle i że nie mam udowadniać, jaka jestem wspaniała, tylko zabrać się za robotę”.

Do sądu pracy

Emilia Nikodem-Boczek: Kategorycznie zaprzeczam cytowanemu oszczerstwu. Nie zamierzam odnosić się do przytoczonych słów, żaden z przesłuchanych świadków nie potwierdził tej wersji wydarzeń, pu-

bliczne rozpowszechnianie nieprawdy jest głęboko krzywdzące i uwłaczające godności. Nie używam wulgaryzmów prywatnie, a tym bardziej w pracy.

Pracownica twierdzi natomiast, że usłyszała od dyrektorki, iż „nic nie ogarnia”. Wtedy – jak wynika z zeznań w aktach sprawy – podeszła do pani dyrektorki i zaproponowała, że jeśli jest takim złym pracownikiem, to ma ją zwolnić. Pół godziny później wręczono jej rozwiązanie umowy.

Sprawa trafiła do sądu pracy, ale rację przyznano dyrektorce. Natomiast w innym postępowaniu, też w Wydziale Pracy bydgoskiego Sądu Rejonowego, uznano roszczenia następnej zwolnionej pracownicy. Tym razem chodziło o pracownika socjalnego, który z zespołem domów pomocy w Bydgoszczy był związany przez 26 lat. Jak twierdzi, atmosfera w „Słoneczku” zaczęła się psuć po odejściu wspomnianej szefowej Sekcji Terapii. Pogorszyło się, kiedy w DPS-ie kontrolę przeprowadził urząd wojewódzki.

Analizowano zakupy pieluchomajtek dla podopiecznych. Ustalono, że 24 mieszkańców domu używało pieluch. Dodatkowe środki chłonne

kupowano za pełną cenę, mimo iż mogły być refundowane. Za te „nadmiarowe” potrącano z kont podopiecznych, choć nie musiano.

Kierownikiem „Słoneczka” była wtedy inna pracownica, która też występuje obecnie w sprawie karnej jako oskarżycielka posiłkowa. Jej podwładna dokonywała zamówień zgodnie z wytycznymi szefowej. W październiku tego samego roku miała być przeniesiona do innej jednostki – DPS „Jesieni Życia”.

Jak twierdzi, powodem było znalezienie na jej biurku wydruku raportu z kontroli z K-PUW. – Zostałam poproszona do gabinetu pani Boczek, gdzie była pani S. [wicedyrektor, współoskarżona w trwającym procesie – przyp. red.] i pani kadrowa. Odczytano mi, że znaleziono u mnie protokół pokontrolny. Odebrałam to jako żart.

Tłumaczyła, że materiał pobrała z internetu. Potem zarzucono jej, że nie odbiera telefonu służbowego. Wyjaśniała, że akurat była w szpitalu z dzieckiem, którego jest opiekunem prawnym. Czekala na przyjęcie pacjenta na oddział psychiatryczny, dziecko było nadpobudliwe.

Forma „pożądana i stosowna”

11 października 2023 r. dyrektor zdecydowała o przeniesieniu opiekunki do „Jesieni Życia”. Miała zająć się seniorami. Tego samego dnia delegowana wysłała SMS-y do rodzin swoich podopiecznych w „Słoneczku”, że prawdopodobnie nie będzie z nią kontaktu, bo jest przenoszona.

– Wręczyły wypowiedzenie po wysłaniu SMS-ów do rodziców – mówi pracownica.

Zwolnienie dyscyplinarne. Powód: „Ciężkie, zawinione naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, które skutkuje utratą zaufania”. Dalej w tym samym piśmie dyrektor zaznaczyła, że pracownicy nie poleceno „przekazywać informacji”, a jej czyn wywołał „konsternację i obawy u rodziców”.

Sędzia Sądu Rejonowego Piotr Pawlak, rozpatrując pozew zwolnionej, przyznał rację pracownicy. Z uzasadnienia wyroku: „Taka forma pożegnania i podziękowań dla rodziców dzieci ze „Słoneczka”, nie tylko nie była zabroniona, ale wręcz pożądana i stosowna”.

DPS wypłacił 17,5 tys. zł odszkodowania. Kobieta znalazła pracę w urzędzie wojewódzkim. Występowała też jako jeden z oskarżycieli w sprawie karnej dyrektorki, ale odstąpiła od oskarżenia.

Emilia Nikodem-Boczek twierdzi, że to ona sama jest ofiarą szykan i mobbingu ze strony pracowników. Wraca do 2022 roku, kiedy zaczynała pracę jako dyrektor. – Objęłam stanowisko, kiedy duża część zespołu była w sporze zbiorowym z poprzednią dyrekcją. Chodziło o wynagrodzenia, warunki pracy, sprzęt pomocniczy. Zadziwiające, że środki finansowe i zapasy magazynowe były adekwatne do potrzeb. Natomiast bierność pracowników przekładała się na zaniedbania – mówi.

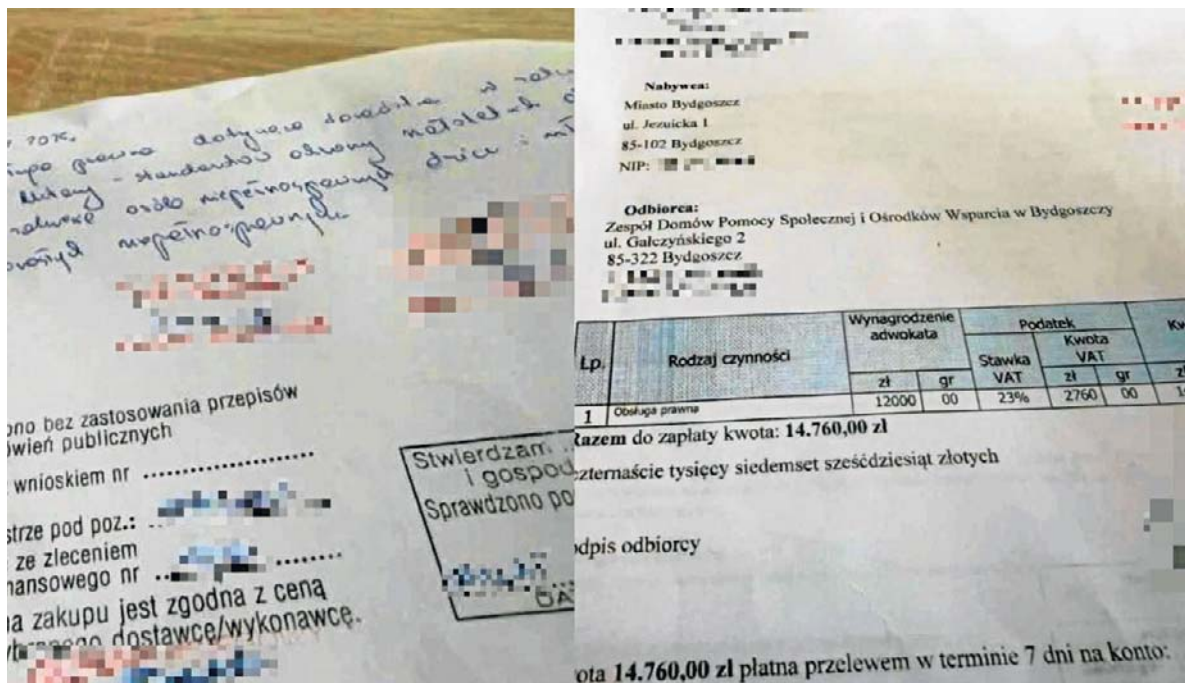
Pani dyrektor pokazuje zdjęcia pokojów z odrapanymi ścianami, poplamionymi dywanami. – To było po prostu straszne. Z jednego pokoju wyszłam z płaczem. Za posłanie służył dziecku rzucony na podłogę materac cienki jak koc, a w kątach leżały fekalia. Gdy poprosiłam kierownika DPS-u, by wyjaśnił, dlaczego podopieczny przebywa w takich warunkach, powiedziała: „Bo dziecko jest agresywne” – mówi Nikodem-Boczek. – Standard w domu pomocy społecznej reguluje rozporządzenie MRPiPS, a nie zachowanie mieszkańca. Podstawowym obowiązkiem kierownika jednostki ZDPSiOW jest zapewnienie podstawowych potrzeb bytowych mieszkańca.

Wielu mieszkańców, jak wspomina, nie miało pościeli. – Potwierdzeniem tej bierności pracowników było dopuszczenie do sytuacji, w której niepełnosprawni fizycznie mieszkańcy zostali pozbawieni windy – mówi pani dyrektor. – Wdrożone działania naprawcze ze wsparciem Urzędu Miasta Bydgoszczy pozwoliły na rozwiązanie tego problemu przez zakup i montaż nowych wind. Działan naprawczych wymagał też stan sanitarno-epidemiologiczny, przede wszystkim pokoi mieszkalnych. Zamiast wsparcia w procesie uporządkowania placówki słyszałam komentarze o „czepianiu się”, „wymyślaniu”.

– Najgorsze jednak było to, że panowała tu ogromna przemoc – dodaje dyrektor.

O nieprawidłowościach traktuje pismo pokontrolne inspektorów Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Część ustaleń dotyczyła „afery pieluchowej”, ale badano też incydent, do którego doszło w marcu 2023 roku.

„W trakcie wydawania posiłków (...) małe dzieci (...) podczas jedzenia kilkakrotnie wstawały z krzesła. Pelnica dyżur opiekunka (nazwisko B.) każdorazowo sadzała chłopca na krzesło” – czytamy w protokole. I dalej: „Zdeenerwowany sytuacją chłopiec ze złości rzucił o podłogę kubkiem, w którym był kompot”. Opiekunka, „stojąc za plecami chłopca, chwyciła go i wytarła jego ciało kompot”.



W sprawie tej faktury za pomoc prawną trwa kontrola bydgoskiego urzędu miasta

Informacja o zajściu dotarła do dyrektorki niecały miesiąc później, 18 kwietnia 2023 r. Opiekunka, która wytarła dzieckiem podłogę, została zwolniona dyscyplinarnie.

Kto chciał egzorcyisty w „Słoneczku”?

Dyrektorka wspomina, że we wrześniu 2023 r. przyszła do niej zastępca dyrektora z informacją, że na Zespole Terapeutyczno-Opiekuńczym opiekunowie prosili o zatrudnienie egzorcyisty w związku z zachowaniem kilkuletniego dziecka.

– Słyszając to, proszę o dokumentację medyczną tego chłopca – kontynuuje Nikodem-Boczek. – Okazuje się, że nie można znaleźć tej dokumentacji. Proszę też o dostęp do nagrań z monitoringu. Z tego zapisu wynika, że dziecko było 50 minut męczone.

Uzyskaliśmy dostęp do nagrania. Widać uchylone drzwi do pokoju. Mały podopieczny wygląda przez nie, próbuje wyjść. Do pokoju wchodzi jedna, potem druga opiekunka. Na korytarzu pojawia się inny maluch. Przygląda się. Panie wychodzą. Przychodzi starszy chłopiec pilnować „niegrzecznego”. Opiekunka wraca. Przez uchylone drzwi dostrzec można samotną dziewczynę. Chłopiec na widok opiekunki kładzie się na podłodze w obronnym geście.

– W moim odczuciu dziecko chce udać się do kucharki terapeutycznej i skorzystać z jedzenia lub picia – twierdzi dyrektor. – To jest dom, dzieci mają prawo przemieszczania się wszędzie. Mają zagwarantowany dostęp do jedzenia przez cały czas, na życzenie. Natomiast, jak się później okazało, panujący system kar i przywilejów ograniczał dostęp do podstawowych rzeczy i zaspokojenia potrzeb. Po rozpoznaniu sytuacji wydałam kategorię zakaz stosowania takich metod.

Fakt, że powstał pomysł wypędzenia „sił nieczystych” z dziecka, znajduje potwierdzenie w zeznaniach

świadka, w tamtym czasie kierownika DPS „Słoneczka”: „Mieszkaniec był bardzo pobudzony. Był postulat, żeby ściągnąć egzorcyistę, bo jego zachowanie jest nienaturalne”.

Nikodem-Boczek wspomina rozmowę z inną pracownicą: „Ty wiesz, mówiła, że X. [tu pada imię mężczyzny], jak idzie korytarzem, to mu tak – pokazuje – włosy stoją?”. Pytam, co tym mówi? Mówi – przyciszonym głosem – że „chłopiec jest opętany”.

– Ten chłopiec – dodaje pani dyrektor – był chwytny za kark, szarpany, przeciągany. Inne dzieci też. Były przypadki wkładania głowy pod zimny prysznic.

Powołano komisję ds. przemocy. Z protokołu: „Osoba, która stosowała przemoc, była (...). Zawsze, gdy miałam z nią dyżur, każda sytuacja kończyła się krzykiem”. Opis zdarzenia z jedną z dziewczynek: „Miała nauczenie indywidualne. Nauczycielka zwróciła uwagę, że (...) ma mokre włosy. Pani (...) się wtedy zmieszała”. O chłopcu z kolei: „Chciałam wejść do łazienki, ale bałam się tego, co zobaczę. Zobaczyłam, jak on klęczy, a ona muleje zimną wodę po głowie”.

Kto zapłacił kancelarii adwokackiej?

W związku z sytuacją dotyczącą „opętanego” zwolniona została jedna z opiekunek. Trzy inne po kontroli same odeszły.

Według pani dyrektor w DPS-ie działała grupa, która zastraszała inne pracownice, świeżo przyjęte do pracy. Ta grupa – w jej opinii – miała stać za doprowadzeniem do sądu sprawy, w której obecnie toczy się proces.

Nikodem-Boczek zapewnia, że zgłaszała organom ścigania sprawę stosowania przemocy wobec dzieci przez 7 pracowników oraz niekorzystnego rozporządzania mieniem podopiecznych DPS „Słoneczko” przez 3 osoby. Postępowania zostały podjęte przez bydgoską prokuraturę rejonową. Z jakim skutkiem? Dyrektor twierdzi, że nastąpiło umorzenie

w sytuacji stosowania przemocy i złożyla stosowne zażalenie. W pozostałych sytuacjach nie ma informacji zwrotnej.

Jesteśmy w trakcie sprawdzania tych informacji. Póki co z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że śledczy prokuratury Bydgoszcz-Południe umorzyli jedną sprawę przemocy zarejestrowaną w listopadzie 2023 r.

Pracownicy przywołują inne zdarzenia. W zeznaniach jednego ze świadków można przeczytać o odczuciach z rozmów z opiekunką, którą przeniesiono z jednego DPS-u do drugiego: „Była w złym stanie psychicznym. Jak pierwszego dnia przyszła do pracy, mówiła, że się boi, że mnie spotka coś złego, bo ona u mnie pracuje. Często płakała”. Mowa o pracownicy, która twierdzi, że od 2 lat leczy się psychiatrycznie.

O dyrektorce: „Manipuluje i zastrasza nas. (...) Mówiła, że będzie weryfikować zasadność zwolnień lekarskich, powiedziała też: »Jak chcecie pisać anonimy, to pamiętajcie, że mam znajomości«” – czytamy w protokole z rozprawy sądowej.

Te zeznania zostały złożone w sądzie 28 kwietnia tego roku. 18 maja świadek, pracownica DPS „Jesień Życia”, dostała wypowiedzenie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym. Powód: Utrata zaufania.

Zwolniona przekonuje, że wyrzucenie jej to „działania odwetowe” za zeznania. Opowiada o skardze, którą rzekomo napisano na nią na krótko przed rozprawą. – Sprawa była celowo przedłużana, bo kilka dni przed rozprawą, w której byłam świadkiem, okazało się, że termin został przeniesiony na 28 kwietnia.

Pani dyrektor: Decyzja o rozwiązaniu umowy o pracę nie miała związku z jej zeznaniami podczas rozprawy sądowej. Łączenie tych dwóch faktów jest bezpodstawną nadinterpretacją. Decyzje personalne oraz ocena pracy na stanowiskach kierowniczych w naszej jednostce opierają się wyłącznie na me-

rytorycznych i obiektywnych przesłankach.

Dyrektorka wylicza kryteria, które obowiązują kierownika DPS „Jesień Życia”. To profesjonalizm, rzetelność i nadzór. – Działania i narracja budowana wokół tej sprawy przez panią (...) wynikają – w mojej ocenie – z jej osobistych aspiracji i chęci objęcia stanowiska dyrektora – twierdzi.

Po tym zwolnieniu wypowiedzenia złożyły jeszcze kierownik DPS „Promień Życia” oraz dwie zastępczynie dyrektora. Jedną z nich, Katarzyna S., to też oskarżona w sprawie karnej. Dlaczego zdecydowała się na ten ruch?

– Muszę skonsultować z prawnikiem, czy mogę o tym mówić – rozważa pytana była zastępczyni dyrektora. – Jest wiele rzeczy, które mogłabym opowiedzieć. Wypowiedzenia nie składa się tak po prostu. Nie jest to już miejsce pracy dla mnie bezpieczne ani komfortowe.

W Zespole DPS trwają właśnie kontrole Państwowej Inspekcji Pracy. – Nie ma jeszcze wniosków pokontrolnych – mówi Magdalena Araszkiewicz, zastępująca rzeczniczkę PIP w Bydgoszczy.

Inną sprawą jest kwestia finansowania pomocy prawnej dla dyrektorki. Dotarliśmy do faktury opiewającej na 14,7 tys. zł wystawionej DPS-om przez kancelarię adwokacką. Na odwrocie jest ręczna adnotacja: „Obsługa prawna doradztwa w zakresie stosowania Ustawy – standardów ochrony małoletnich (...)”.

Emilia Nikodem-Boczek pytana, czy zapłaciła za adwokata z funduszy ZDPSiOW: Nie uważam, żeby to była moja sprawa prywatna, ale sfinansowałam wszystkie rzeczy ze swoich prywatnych środków. W kwietniu pani mecenas wystawiła fakturę, właśnie początkowo na zespół, i w kwietniu ją uregulowałam, wpłacając na konto dochodowe zespołu. Poniosłam koszty w wysokości 27 tys. zł. Jako że stanęłam w obronie tych krzywdzonych dzieci, to tak naprawdę okradłam swoją rodzinę i konsekwencje tego ponoszą teraz moje dzieci. Mimo tego, że poniosłam koszty finansowe, moralne i zdrowotne, to placówki zmieniają się: trwają remonty korytarzy, pokoje odzyskują blask, a standard życia mieszkańców realnie rośnie, co jest dla mnie najważniejszą odpowiedzią na wszelkie próby dyskredytowania mojej pracy – dodaje.

Jedną z byłych pracowników DPS-ów, która zajmowała ważne stanowisko, twierdzi, że taki mechanizm nie jest możliwy: Jeżeli ktoś wpłaca środki na konto DPS-u, to one i tak muszą przejść przez urząd miasta. Potem wnioskujemy o ich udzielenie. W tej sprawie kontrolę prowadzi bydgoski ratusz. Urząd pytamy też, czy wobec trwającej sprawy karnej dyrektor nie powinna zostać zawieszona w obowiązkach. ©

POLITYKA

Prof. Dudek: Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem

– Wszystkie media huczą o rozłamie, wszyscy o tym mówią. Jesienią nawet ułamek tego zainteresowania mediów, które jest teraz, Rozwojem Plus nie będzie. To jest główne wydarzenie w sezonie letnim, ale jesienią pojawi się mnóstwo innych historii. I nagle Morawiecki będzie miał problem, bo nie będą za nim biegać dziennikarze z dziesiątkami kamer. Wtedy okaże się, jak on i jego ludzie sobie radzą – mówi prof. Antoni Dudek, politolog

Dorota Kowalska

Panie profesorze, jakie Pan daje szansę w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych Mateuszowi Morawieckiemu i jego ludziom?

To jest jedno z najważniejszych pytań, na które nie potrafię odpowiedzieć. Dlatego, że dzisiaj nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak ostatecznie podzieli się Prawo i Sprawiedliwość. Ten podział będzie schodził w dół przez najbliższe tygodnie i miesiące. Na razie podzielił się klub i widzimy, że to jest proporcja mniej więcej cztery piąte – jedna piąta. Ale jak to będzie w przypadku struktur terenowych, tego nikt z nas nie wie. Nie wiemy tego także ani Morawiecki, ani Kaczyński, a to będzie jeden z czynników określających potencjał rozwoju stowarzyszenia Rozwój Plus w przyszłym roku.

Od czego zależy, jak ten podział struktur będzie wyglądał?

Oczywiście od tego, po której ze stron opowiedzą się lokalni liderzy. Generalnie polska polityka polega na przywództwie jednoosobowym, zwłaszcza w PiS-ie. Mamy teraz lokalnego działacza, nie wiem, na przykład w Sieradzu, i on musi zdecydować, czy ciągnie struktury Sieradza w stronę Morawieckiego, czy zostaje przy Kaczyńskim. Takich małych miasteczek jest bardzo dużo, a struktur lokalnych PiS ma całkiem sporo. To tam wszystko się rozstrzygnie. To jest kompletnie nieprzewidywalne dzisiaj. Poza jednym: większość zostanie przy Kaczyńskim, tylko chodzi o to, jaka mniejsza część pójdzie za Morawieckim. Kolejna sprawa: jak już Rozwój Plus będzie wystawiał listy, to pytanie, czy będą na nich wyłącznie ludzie, którzy wyszli z PiS-u, czy też pojawią się tam jakieś nowe osoby, na czym Morawieckiemu zależy. To było już widać w czasie tego grilla, na któ-



Prof. Dudek: Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem

rego zaczął ściągać i zapraszać ludzi, którzy dotąd z PiS-em nie byli kojarzeni. Więc pytanie, czy udało mu się obudować Rozwój Plus jakimiś nowymi środowiskami politycznymi, których dotąd w PiS-ie nie było, a być może wręcz zbudować jakąś szerszą koalicję na przykład z PSL-em, który oczywiście dziś mówi „nie”, ale zobaczymy, co będzie mówił późną wiosną przyszłego roku.

Są jeszcze politycy Polski 2050.

Tak, ale oni są mniej warci. Dzisiaj jest pani Pełczyńska-Nałęcz i oczywiście ona też wchodzi w grę, tylko Polska 2050 ma poniżej jednego procenta poparcia w sondażach. Więc jest niewiele warta. Więcej warto byłoby nowe środowiska, które będą się próbowały uformować być może przed przyszłorocznymi wyborami i które też próbują walczyć o centrowego wy-

borcę. A więc zobaczymy. Jest za wcześnie, żeby prognozować, co będzie za półtora roku.

Morawiecki póki co mówi: „Żadnej współpracy z ludźmi, którzy dzisiaj wspierają Tuska”.

Jeżeli pani Pełczyńska-Nałęcz wyjdzie z rządu albo zostanie usunięta z rządu, to może zmienić zdanie. Większy problem jest z PSL-em, bo ono się nie ustawił tak ostro w opozycji do Tuska, więc tu będzie raczej trudno. Nie spodziewam się, żeby PSL opuściło koalicję w przyszłym roku. W związku z tym ten sojusz jest mało prawdopodobny, ale też Morawiecki może zmieniać zdanie. Proszę zwrócić uwagę, jak on do momentu wyjścia z PiS-u bronił konsekwentnie swojego rządu i mówił, że wszystko było znakomicie, a teraz zaczyna mówić, że były pewne błędy, na czele z wymiarem sprawiedli-

wości, ale wymienił też kilka innych z czasów, kiedy był premierem. Więc widać, że zmienia narrację i, moim zdaniem, będzie musiał jeszcze mocniej ją zmienić. Jeżeli Morawiecki chce się uwiarygodnić wśród niepisowskich wyborców, to musi jeszcze ostrzej skrytykować epokę swoich rządów.

Pan się tego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości spodziewał?

On narastał od dawna. Katalizatorem przyspieszającym ten rozłam było przyjęcie ziobrystów do PiS-u w październiku 2024 roku, bo to zachwiało już i tak chwiejną równowagę w tej partii, przesunęło ją jeszcze bardziej na prawo. Więc spodziewałem się, że w pewnym momencie dojdzie do rozprawy z Morawieckim. Tylko sądziłem, że prezes Kaczyński wyrzuci ich wiosną przyszłego roku, kiedy będzie finalizował

ustalenie list wyborczych, żeby oni nie mieli czasu się uformować. Stało się inaczej. I nie do końca rozumiem, dlaczego.

No właśnie, dlaczego teraz?

Nie wiem. Rozumiem, że ci, tak jak to mówi Morawiecki, intryganci, czyli przeciwnicy Morawieckiego w szeregach PiS-u, zdołali przekonać prezesa, że rzeczywiście PKW sterowana przez Tuska pod pretekstem istnienia stowarzyszenia zabierze im subwencję, którą dostaje z budżetu PiS. I chyba prezes w to uwierzył. Tak mi się wydaje. Mówi się, że to jest pretekst, ale wiem, że dla prezesa pieniądze na kampanię są absolutnie fundamentalnie ważne. I kiedy stwierdził, że jest takie zagrożenie, to uznał, że czas się rozprawić z Morawieckim już teraz. Innego sensownego powodu nie widzę, bo trzeba było go trzymać w partii do wiosny. Morawiecki ewidentnie nie chciał wychodzić z Prawa i Sprawiedliwości, został wypchnięty tym ultimatum. A drugie wytłumaczenie jest takie, że prezes uznał, iż dynamika rozwoju tego stowarzyszenia jest zbyt duża. Od mniej więcej kwietnia, kiedy zawarli to zawieszenie broni, prezes obserwował działania Morawieckiego i być może doszedł do wniosku, że między kwietniem a lipcem stowarzyszenie Morawieckiego rozwija się w szeregach PiS jak wirus w organizmie. I trzeba go zmusić do wyjścia już teraz, bo za dziesięć miesięcy będzie za późno.

Pojawiły się takie informacje, że Morawiecki i jego ludzie od dawna przygotowywali się do tego wyjścia, że pracowali nad strukturami, jeździli w teren, że to był przygotowany krok.

Z całą pewnością nie było to działanie spontaniczne. Nie mam wątpliwości, że tak naprawdę od czasu nawet wcześniejszego niż przyjęcie ziobrystów, bo ko-

FOT. ADAM JANKOWSKI

zenie tego konfliktu sięgają początków roku 2024, kiedy Morawiecki udzielił tego nieszczęsnego dla siebie wywiadu, w którym odślonił swoje plany – przygotowywał się na taką ewentualność. To był wywiad, w którym powiedział, że życzy prezesowi dużo zdrowia, ale gdyby już prezes nie był w stanie kierować partią, to on może podjąć się misji przewodzenia PiS-owi, a w tak zwanym międzyczasie chętnie wystartuje jako kandydat PiS-u na prezydenta. To było dla Kaczyńskiego nie do przyjęcia – od tego momentu zaczął rozumieć, że Morawiecki chce mu zabrać partię. I było jasne, że będzie musiał kiedyś się Morawieckiego pozbyć. Pozostawało wybranie momentu. Na pewno przyjęcie ziobrystów było wzmocnieniem prawego skrzydła przez Kaczyńskiego. To, że Morawiecki nie zaprotestował wtedy otwarcie, bo oczywiście zakulisowo był temu przeciwny, było dla mnie pewnym zaskoczeniem. Najwyraźniej uważał, że jest jeszcze za wcześnie. Natomiast to, że on przygotowywał się do tego wyjścia, od dawna było dla mnie jasne, dlatego że jeszcze jako premier zbudował sobie grupę zwolenników. PiS zawsze miał strukturę frakcyjną – to nam się tylko wydawało, że jest monolitem. Tam zawsze były różne grupy, które się teraz objawiły jako ci „maślarze” i „harczerze”, ale tak naprawdę jest ich więcej. To jest po prostu taki system, zresztą nieobowiązujący tylko w PiS-ie, choć tu może najwyraźniej go widać. W ramach partii są różne grupy, które mają swoich liderów. Można je nazwać frakcjami, można je nazwać koteriami. W każdym razie one funkcjonują i lider partii musi się liczyć z ich istnieniem. Tusk także musi się liczyć z istnieniem różnych grup wpływów wewnątrz Koalicji Obywatelskiej. Istotne jest, żeby one nie kwestionowały jego przywództwa. Tak stało w przypadku Morawieckiego – Morawiecki zakwestionował w końcu decyzję samego Kaczyńskiego i to musiało prowadzić do rozvodu.

Dziwi mnie tylko, że z Morawieckim wyszło aż tak wiele osób, bo czterdziestu czterech polityków to spora grupa.

To jest sporo, ale to pokazuje, jak Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem. Przecież miażdżąca większość tych ludzi to osoby, którzy zawdzięczają swój awans w strukturach państwowych nie Kaczyńskiemu, tylko Morawieckiemu. To on ich znalazł. On ich, że tak powiem, przedstawił prezesowi do zatwierdzenia, a prezes je tylko pobłogosławił. Pani Se-

meniuk i różne inne osoby awansowały w bardzo młodym wieku dzięki Morawieckiemu i czują się wobec niego lojalne. Jest jeszcze grupa polityków pragmatycznych. Ich symbolem jest Ryszard Terlecki, który oczywiście niczego nie zawdzięcza Morawieckiemu, ale który ocenił, że tak ostry skręt w prawo PiS-u jest szkodliwy, że on długofalowo tej partii zaszkodzi. Nie wiem, może Terlecki wierzył w te dwa płuca. Jest w tym jakaś racjonalność, żeby wielka partia polityczna pozyskiwała bardzo różnych wyborców. Tylko że to się raczej nie udaje, kiedy ma się takiego lidera, jak Kaczyński. Jest on wyjątkowo wyczulony na punkcie swojej dominacji i wszystkimu, co jej zagraża. Zawsze wietrzy, że ktoś mu będzie chciał zabrać partię, a ponieważ jest coraz starszy, to jego nieufność jest coraz większa, bo zdaje sobie sprawę, że fizycznie nie daje już rady, ale jeszcze absolutnie nie zamierza się nigdzie wycofywać, i stąd robi się coraz bardziej despotyczny i skłonny do działań bardzo radykalnych.

Morawiecki w PiS-ie pojawił się w 2016 roku. To jest właściwie w tej partii ciało obce, ale był w stanie wyprowadzić PiS-u aż tyle osób. Zadziwiające!

Tylko zapomina pani, że on prawie siedem lat miał najbardziej, powiedziałbym, stołkodajne stanowisko – był premierem. Niezależnie od tego, że Kaczyński musiał wszystko zatwierdzać, to tak naprawdę Kaczyński zatwierdzał jakiś ułamek decyzji Morawieckiego, także personalnych, bo nie był w stanie zatwierdzać wszystkiego. Nie przypadkiem kiedyś chwalił Morawieckiego, że jest cyborgiem, że jest zdolny pracować gigantyczną ilość godzin. Właśnie w czasie tych godzin Morawiecki budował swoją formację wewnątrz PiS-u. Dlatego między innymi politycy tak walczą o stanowisko premiera – tak było od lat 90., bo najwięcej władzy w Polsce ma człowiek, który jest premierem.

Trochę zastanawiające jest to, o czym Pan już wspominał – ten bardzo mocny skręt Kaczyńskiego w stronę radykalną, konserwatywną i walka z Konfederacjami, z Braunem, o wyborców. Ta walka i ta strategia póki co nie przynosi efektów.

Nie przynosi, dlatego że PiS ma obciążenia związane z ośmioma latami swoich rządów. Nie może być równie wiarygodny w stosunku do polityków Konfederacji czy Korony w krytyce na przykład Ładu, skoro jego współautorem był komisarz Wojciechowski.

Ludzie wiedzą, że jednak był taki człowiek, zachwalał Zielony Ład, i teraz nagle wyskakuje Czarnek i mówi: „Trzeba odrzucić ETS2, i w ogóle ETS”. Polacy interesujący się polityką rozumieją, że to jest kit. W tym sensie wiarygodność Czarnka jest mniejsza niż Bosaka, Mentzena czy Brauna. Na tym polega problem tego skrętu w prawo, że tu nie wystarczy mówić coś zupełnie innego niż się mówiło trzy czy cztery lata temu, tylko jeszcze trzeba mieć tych, którzy w to uwierzą. Dlatego nie dziwię się, że Czarnkowi nie wychodzi, bo on poza wszystkim jest, powiedziałbym, taką karykaturą Kaczyńskiego. On ma wszystkie cechy radykalizmu Kaczyńskiego bez jakichkolwiek jego pozytywnych, bardziej umiarkowanych sformułowań. I wychodzi to dość groteskowo, zwłaszcza w kontekście właśnie tych ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy. Poza tym jest jeszcze kwestia pokoleniowa. Ludzie nie lubią namaszczanych liderów, chcą liderów autentycznych. Młodzi prawicowi wyborcy mają poczucie, że Braun, Mentzen czy Bosak to autentyczni liderzy, za którymi nikt nie stoi. Natomiast nad Czarnkiem stoi Kaczyński. Mentzen stale Czarnka wyśmiewa jako kukłę Kaczyńskiego. I to też Czarnkowi nie pomaga, bo on nic nie może tak naprawdę. Widzą to prawicowi wyborcy. W związku z tym nie wróżę szans PiS-owi, przynajmniej w najbliższym czasie, na odzyskiwanie tych wyborców, których stracili na rzecz Konfederacji czy Korony.

Panie profesorze, to sześć, siedem procent poparcia, które dzisiaj ma klub parlamentarny Rozwój Plus, to dużo czy mało na start?

To jest dużo na start, bo każdy, kto na start dostaje poparcie, które wyraźnie przekracza pięcioprocentowy próg wyborczy – ma sześć, siedem, czy nawet osiem procent – może mówić o sukcesie. Tylko że to nie jest nic nowego. Generalnie polski rynek polityczny jest głodny nowych ofert i bardzo często nowa oferta dostaje od razu spory kredyt zaufania, zwłaszcza jak ma rozpoznawalnego lidera. Bo na przykład Nowej Polsce senatorów Frankiewicza i Tyszkiewiczza, która wystartowała rok temu, nie poszło z prostego powodu: nie mieli rozpozna-

Nie potrafię przewidzieć, czy Mateusz Morawiecki i jego stowarzyszenie będzie w następnym Sejmie. To dzisiaj wróżenie z fusów.

ANTONI DUDEK,
politolog

walnego lidera, bo kto słyszał o senatorze Tyszkiewiczzu czy Frankiewiczzu? Ludzie z ich regionów albo jakoś potwornie zainteresowani polityką, czyli jakiś jeden procent społeczeństwa. Dlatego Nowa Polska nie zaistniała w sondażach, chociaż istnieje od roku. Natomiast Morawiecki jest rozpoznawalny powszechnie jako były premier, i to wieloletni. Więc Rozwój Plus ma lidera, który ciągnie za sobą część struktur partii, tylko jeszcze nie wiemy dokładnie, jak dużo. Morawiecki miał dogodny punkt startu. Natomiast zobaczymy, jak te sondaże będą wyglądały jesienią, a zwłaszcza wiosną przyszłego roku, bo to będzie decydujące. W tej chwili jest po prostu za wcześnie na oceny. Wszystkie media huczą o rozłamie, wszyscy o tym mówią. Ale zapewniam panią, że jesienią nawet ułamek tego zainteresowania mediów Rozwojem Plus nie będzie, który jest teraz. To jest główne wydarzenie w sezonie letnim, ale jesienią pojawi się mnóstwo innych historii. I nagle Morawiecki będzie miał problem, bo nie będą za nim biegać dziennikarze z dziesiątkami kamer. Wtedy okaże się, jak on i jego ludzie sobie radzą. Tak naprawdę prawdziwy egzamin dla Morawieckiego zacznie się od września.

Zakładamy, że Morawiecki dotrwa do wyborów, że pójdzie do nich jako partia Rozwój Plus. Komu bardziej zaszkodzi: prawicy czy koalicji rządzącej?

Dziś widać wyraźnie, że odbiera głosy PiS-owi. Natomiast to nie zmienia faktu, że jeżeli Morawieckiemu uda się pozyskać jakichś innych jeszcze wyborców, niepisowskich i niekoniecznie prawicowych, bo jest to mityczne centrum, to może być różnie. Ono nie jest mityczne, bo ma rzeczywistość od dziesięciu do piętnastu procent poparcia. A więc, jeżeli mu się uda wywrwać cokolwiek z tego i wejść do następnego Sejmu, to na pewno na dziś jemu i jego ludziom jest bliżej do prawicy niż do drugiej strony sceny politycznej. Czyli może się zrealizować to, co niektórzy uważają za tajny plan Kaczyńskiego, mówiąc, że to jedna wielka ustawka i maskarada, której celem jest to, żeby później Morawiecki doniósł te trzydzieści mandatów czy czterdzieści, których by brakowało prawicowej koalicji do większości i odsunięcia Tuska od władzy. Problem w tym, że dzisiaj te mandaty będzie głównie donosił Braun. I to jest pytanie o Brauna i rolę Brauna w tej koalicji, bo pozycja sondażowa Brauna jest dużo pewniejsza niż Morawieckiego. On ma osiem, dziesięć procent poparcia w sondażach już od wielu miesięcy i jak się to nie

zmieni wiosną przyszłego roku, to Braun będzie niemal na pewno w następnym Sejmie. Natomiast czy będzie tam Morawiecki, to będzie się ważyło jeszcze przez wiele miesięcy. I z tego punktu widzenia można też mówić, że Morawiecki raczej wbił – nie tylko Kaczyńskiemu, ale całej polskiej prawicy – nóż w plecy, bo jeżeli nie wejdzie do następnego Sejmu, dostaje cztery procent poparcia, to siłą rzeczy odbierze w większości głosy prawicy. Który z tych scenariuszy jest prawdziwszy, czas pokaże. Nie potrafię przewidzieć, czy on będzie w następnym Sejmie – mówię o Morawieckim i jego stowarzyszeniu – czy nie. To dzisiaj wróżenie z fusów.

Ale w żaden tajny plan Kaczyńskiego Pan nie wierzy?

Nie, zdecydowanie nie. Nie da się wyreżyserować wydarzenia, które widzieliśmy w lipcu, czyli rozvodu Kaczyńskiego z Morawieckim, dlatego że tu działają emocje, autentyczne emocje dziesiątek, setek ludzi. Jak ktoś obserwuje polską politykę i mnóstwo tego typu rozłamów, to wie, że żaden nie był wyreżyserowany. Natomiast oczywiście zdarzały się powroty, zazwyczaj jednak po kilkuletniej przerwie. Tu najsłynniejszy jest oczywiście powrót syna marnotrawnego Ziobry po tym, jak próbował się oddzielić i stworzyć to drugie płuco. Zresztą, nawiasem mówiąc, to Jacek Kurski wymyślił słynne drugie płuco prawicy, którym miała być po 2011 roku, kiedy doszło do tego rozłamu, Solidarna Polska. Ale jak ich przeczłołgało w wyborach europejskich w 2014 roku i Ziobro zobaczył, że za chwilę nie będzie go w polityce, to poszedł do Cannosy i wyblał u prezesa przed wyborami w 2015 roku miejsca dla swoich ludzi na listach wyborczych. I zaczął się na nowo powrót ziobrystów do PiS-u, który trwał w sensie organizacyjnym kolejną dekadę. Z Morawieckim hipotetycznie może być podobnie, tylko że on już będzie wracał do PiS-u nie pod przewodnictwem Kaczyńskiego. Nie wierzę, że oni się dogadają zaraz po wyborach, a tym bardziej przed wyborami. Przed wyborami to już w ogóle nie miałoby, moim zdaniem, sensu, bo to będzie po prostu konsumowanie tych samych wyborców. Dlatego że jeżeli jacyś wyborcy inni niż pisowscy przyjdą do Morawieckiego przed wyborami, to uciekną od niego w dniu, w którym powie: „A teraz robię wspólną listę z Kaczyńskim”.

Pozycja Jarosława Kaczyńskiego jest teraz słabsza niż kiedyś, prawda? Zdecydowanie tak.

WSPOMNIENIE

Grzegorz Micuła: Olgierd Budrewicz nie mówił, jaki był dzielny

– Odwiedził ponad 160 krajów, ale Powstanie Warszawskie było z nim wszędzie. W zniszczonym trzęsieniu ziemi Peru widział zrujnowaną Warszawę. Strzał usłyszany podczas nocnej wyprawy w Kongu przywołał obrazy z 1944 roku. O Olgierdzie Budrewiczu, powstańcu warszawskim, który nigdy nie budował własnej legendy, opowiada dziennikarz Grzegorz Micuła

Anita Czupryn

Jak pamiętasz pierwsze spotkanie z Olgierdem Budrewiczem? Co wtedy o nim wiedziałeś?

Doskonale wiedziałem, kim jest. Byłem dziennikarzem zajmującym się podróżami i turystyką. W naszym środowisku Olgierd Budrewicz był absolutną legendą. Urodziłem się w 1950 roku i pamiętam jego teksty publikowane w połowie lat 60. w „Przekroju”. Był to wówczas najpopularniejszy tygodnik ilustrowany w Polsce, a Budrewicz pisał w nim o świecie, którego w Polsce prawie nikt nie znał, bo mało kto mógł wyjeżdżać. Osobiście poznałem go, kiedy pracowałem w magazynie „Poznaj Świat”. W 1994 roku powstała tam Rada Turystyki, której społecznym przewodniczącym został Olgierd Budrewicz, a mnie przydzielono do współpracy z nim. Tak się zaczęło. Oczywiście onieśmielał nas. Był naszym guru. Najpierw pracował w „Przekroju”, później w „Perspektywach”, współpracował między innymi ze „Stolicą” i z „Wprost”. Pisał też wspaniałe reportaże ze świata i ciekawe książki, które rozchodziły się w wielotysięcznych nakładach. W sumie napisał ponad sto książek! Znałem jego twórczość, wiedziałem, jak ważną jest postacią, dlatego możliwość pracy u jego boku była dla mnie czymś niezwykłym.

Kiedy przestał być dla ciebie legendą, a stał się człowiekiem z krwi i kości?

Zaczęliśmy razem wyjeżdżać, głównie na zagraniczne wyjazdy prasowe. Byliśmy kilkakrotnie w Hiszpanii, między innymi na Wyspach Kanaryjskich, ale także na Litwie i w Monachium. Jestem mu szczególnie wdzięczny za Indonezję. Sam miał tam pojechać, lecz z jakichś powodów nie mógł i odstąpił mi ten wyjazd. Znalazłem się więc w Indonezji dzięki niemu i odwiedziłem Jawę, Bali i Sulawezi z niesamowitym krajem Toradżów. Podczas naszych podróży miałem możliwość

poznać go bliżej. Był niezwykle kulturalny, miał w sobie coś z przedwojennego dżentelmena. A przy tym imponował wiedzą i przygotowaniem. Odwiedził ponad 160 krajów i naprawdę wiedział, o czym mówi. Przed każdym wyjazdem dużo czytał. Pamiętam zabawną historię z Wysp Kanaryjskich. Olgierd znalazł w przewodniku opis podobno bardzo ciekawego miasteczka i zaproponował, żebyśmy je zobaczyli. Hiszpańscy gospodarze zgodzili się bez problemu, chociaż pewnie się dziwili. Pojechaliśmy więc tam całą naszą dziennikarską grupą. Na miejscu zastaliśmy brudną plażę, betonowe budynki i właściwie nic więcej. Olgierd był autentycznie zaskoczony i wszystkich przeproszał, bo przeczytał w jakimś przewodniku, że warto tam przyjechać. To również wiele o nim mówi: mimo ogromnego doświadczenia wciąż pozostawał otwarty na nowe miejsca, a kiedy się pomylił, potrafił to zwyczajnie przyznać.

Wiedziałeś, że ten elegancki, pogodny człowiek walczył w Powstaniu Warszawskim.

Wiedziałem, ale Olgierd nigdy tym nie epatował. Nie opowiadał, jaki był dzielny, nie budował wokół siebie powstańczej legendy. O tamtym czasie mówił niewiele, właściwie prawie wcale. Dopiero, gdy już po jego śmierci pracowaliśmy nad filmem dokumentalnym „Olgierd Budrewicz. Byłem wszędzie” i zbieraliśmy materiały do filmu i książki wspomnieniowej, a ja również do biografii, rozmawiałem z jego kolegami z AK, czytałem relacje i dowiadywałem się coraz więcej. Zrozumiałem wtedy, jak piękną miał kartę powstańczą i jak mało o niej mówił.

Ale opowiedział ci jednak jakąś historię z Powstania?

Zapamiętałem jedną. Po kapitulacji Żoliborza nie poszedł do niewoli z żołnierzami, lecz zgodnie z rozkazem dowództwa zdjął wojskowe insygnia i wyszedł

z miasta z ludnością cywilną. Ponieważ był związany z redakcją powstańczego „Dziennika Radiowego 22. Obwodu AK”, obawiano się, że ktoś może go rozpoznać i wskazać Niemcom jako człowieka odpowiedzialnego za propagandę. Szedł z matką przez Wolę w stronę Dworca Zachodniego. Przed kościołem św. Wojciecha stał Heinz Reinefarth, jeden z głównych niemieckich zbrodniarzy odpowiedzialnych za rzeź Woli. Niemcy wyławiali z tłumu młodych mężczyzn i rozstrzeliwali ich na miejscu za kościołem. Olgierd miał wtedy 21 lat, jednak go nie zatrzymali. Mówił o tym jako o jednym z najstraszniejszych momentów swojego życia. Z Dworca Zachodniego trafił do obozu przejściowego w Pruszkowie. Tam spotkał kolegów z AK, którzy pracowali jako sanitariusze. Obandażowali mu ręce, nogi i głowę, upozorowali ciężkie rany, a następnie wywieźli z obozu na chłopskim wozie. Później ukrywał się u znajomych, trafił do Żyrardowa. Mam list kobiety, która udzieliła mu schronienia oraz kartkę pocztową świadczącą o tym, że jeszcze przed końcem wojny znalazł się w Krakowie. W jego historii wciąż odkrywam rzeczy, które mnie zaskakują.

Jaka była jego droga powstańcza, zanim otrzymał rozkaz opuszczenia miasta?

Walczył na Żoliborzu. Był dowódcą plutonu w Zgrupowaniu „Żmija” Obwodu „Żywiciel”. Najpierw był w punkcie oporu w bloku spółdzielni „Feniks” przy placu Wilsona, później służył w Szkłanym Domu przy ulicy Mickiewicza 34/36. Brał udział w patrolach na Marymoncie, który był wtedy ziemią niczyją. Dzielnica była częściowo zabudowana drewnianymi domkami i miała zupełnie inny charakter niż inteligentki Żoliborz. Po miesiącu walk przeszedł do redakcji „Dziennika Radiowego 22. Obwodu AK”. Zaczęło go drukować 2 września dzięki maszynie drukarskiej znalezionej w skrytce pod budką z wodą sodową przy ulicy Tucholskiej. Do-

wódca powstania na Żoliborzu, pułkownik Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” zdecydował, że skoro jest maszyna, trzeba wydawać gazetę. Olgierd chodził po barykadach i piwnicach, rozmawiał z mieszkańcami, pisał o braku wody, kradzieżach, codziennych problemach. W samym środku Powstania wykonywał normalną dziennikarską robotę. Gazeta ukazywała się do 29 września. Właśnie dlatego dowództwo nakazało mu wyjść z cywilami. Ludzie na Żoliborzu znali go jako dziennikarza powstańczego pisma. Gdyby ktoś go wskazał, Niemcy najpewniej by go zabili.

Mówił, że jego pokolenie chciało tej walki, ale „refleksja przyszła później”. Jak rozumiałeś te słowa?

Wydaje mi się, że z czasem zaczął zadawać sobie pytanie, czy Powstanie rzeczywiście było niezbędne i czy cena nie okazała się zbyt wysoka. Tak odczytywałem jego wypowiedzi i nasze rozmowy. Nie potrafię jednak powiedzieć, jak daleko szła ta refleksja, bo nie mówił o niej wprost.

Wspominał ludzi, których wtedy stracił?

Nie powiedział mi nigdy: „Tego człowieka najbardziej mi brakuje”. Znałem jednak osoby, z którymi był związany przez wspólną powstańczą przeszłość i o których opowiadał. Jedną z nich był Wacław Gluth-Nowowiejski „Wacek”, żołnierz z jego plutonu w Zgrupowaniu „Żmija”, później dziennikarz i varsavianista, nazywany ostatnim Robinsonem warszawskim. Został ciężko ranny na Marymoncie, ukrywał się w piwnicy jakiegoś domu. Niemcy, którzy do niej zajrzeli, wycofali się z powodu ciemności i odoru rozkładającej się rany. Odnalazła go i uratowała przypadkowa kobieta. Olgierd przywoływał jego losy w swoich tekstach. Bliski był mu również Juliusz Kulesza, młodszy od Olgierda o pięć lat powstaniec i autor książek poświęconych wojennej Warszawie. Napisał też między innymi „Zaka-

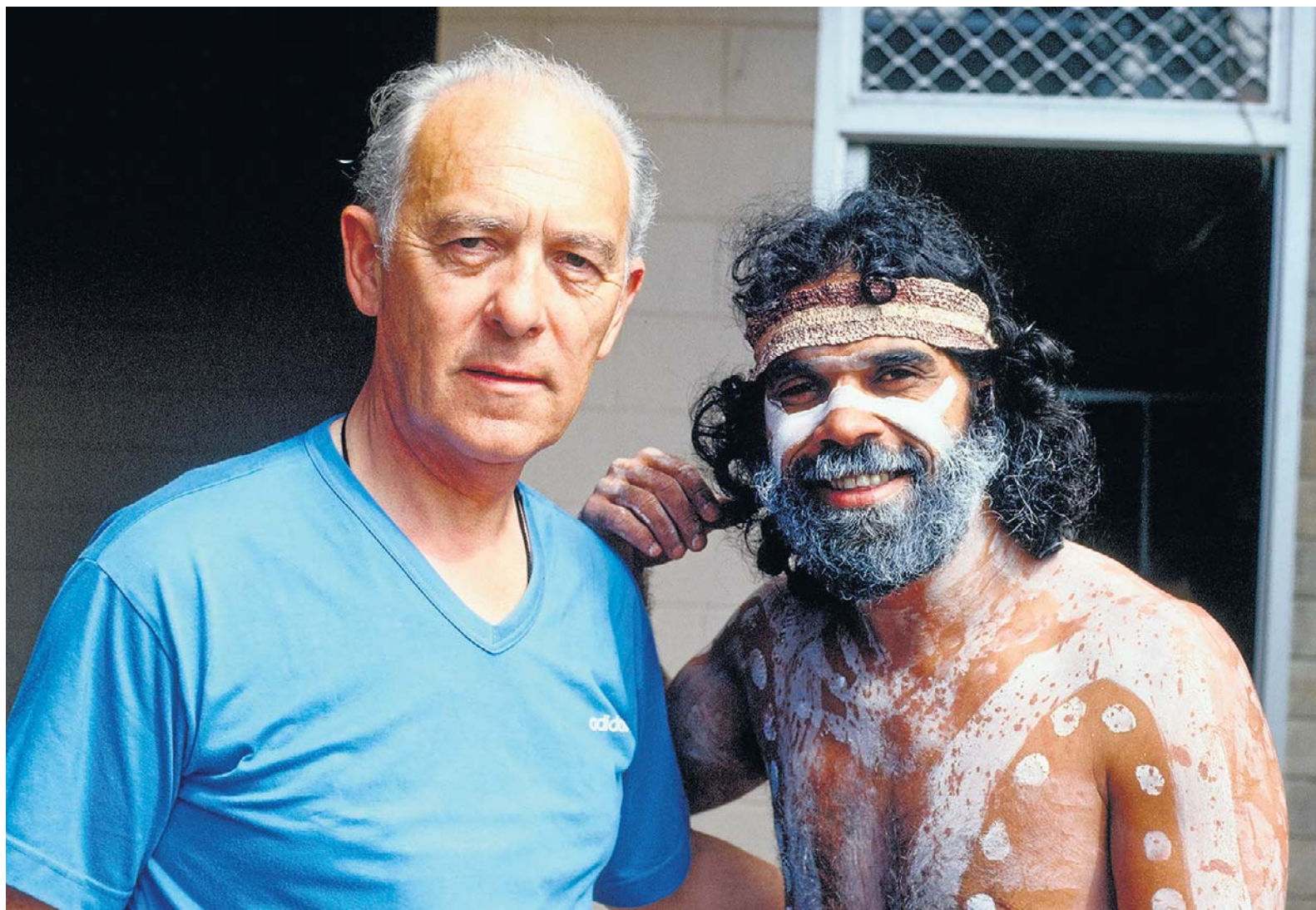
zane gole. Futbol w okupowanej Warszawie”, książkę zadedykowaną Budrewiczowi. Olgierd był przed wojną i podczas okupacji zapalonym sportowcem: uprawiał gimnastykę, żeglarstwo, jeździł na nartach, grał w tenisa, pływał i oczywiście grał w piłkę nożną. Podczas okupacji na Żoliborzu założył drużynę Promyk, był także kapitanem reprezentacji Żoliborza. A trzeba pamiętać, że Niemcy zabraniali Polakom uprawiania sportu; groził za to obóz a czasem nawet śmierć.

Jak Budrewicz obchodził 1 sierpnia?

Spotykał się ze swoim środowiskiem, z żołnierzami Obwodu „Żywiciel”. Był z nimi związany do końca. Z każdym rokiem powstańców ubywało, ale on zawsze był obecny. To nie miało w jego wydaniu charakteru manifestacji. Było raczej trwaniem przy ludziach, z którymi łączyło go doświadczenie nieporównywalne z niczym innym.

Czy dostrzegałeś, co wojna w nim pozostawiła?

Na pewno pozostawiła bardzo głębokie ślady. Opowiadał, że gdy wybuchło Powstanie, wszyscy byli w euforii. Mieli dosyć straszliwej okupacji, widzieli wycofujących się Niemców, na ulicach pojawiły się polskie flagi. Cieszyli się, że wreszcie mogą walczyć. Nie wiedzieli jednak, że będzie to wojna tak barbarzyńska. Wiele lat później, podczas podróży po Peru, znalazł się w mieście Huaraz zniszczonym przez potężne trzęsienie ziemi. Chodził po gruzach sięgających pierwszego piętra i wszędzie widział popowstańczią Warszawę. Podobnie było w Kongu. W „Równoleżniku zero”, jednej ze swoich najważniejszych książek reporterskich, opisał nocną wyprawę ze Staszkiem Hemlem, Polakiem, myśliwym polującym na krokodyla. W świetle latarki nad wodą pojawiały się czerwone punkty. To były oczy tych zwierząt. Myśliwy wymierzył i strzelił. W chwili, gdy Olgierd usłyszał huk, stanęły mu



Olgiert Budrewicz podczas jednej ze swych podróży

przed oczami sceny z Powstania. Nosił je w sobie, dokądkolwiek pojechał.

Jak z człowieka, do którego zwracałeś się „panie Olgiert-dzie”, stałeś się jego przyjacielem?

Zawsze odnosiliśmy się do niego z ogromnym respektem. Był dżentelmenem w przedwojennym stylu, naszym mistrzem. Nigdy nie przyszłoby nam do głowy, żeby zaproponować mu przejście na „Ty”. To on, kiedy już dobrze się poznaliśmy, zaproponował taką formułę niektórym z nas. Okazał się niezwykle ciepłym, życzliwym ludziom człowiekiem. Pomagałem mu czasem w sprawach komputerowych, on podsuwał mi teksty i pomysły. Po prostu zaczęliśmy się przyjaźnić. Od połowy lat 90. przez 17 lat, aż do jego śmierci, często bywałem w jego domu na Żoliborzu. Czasem wspólnie podróżowaliśmy, byliśmy między innymi kilka razy na wyjazdach prasowych w Hiszpanii i na Kaziukach w Wilnie czy w Maroku, wielokrotnie rozmawialiśmy. Kiedy zmarł 20 listopada 2011 roku, wracałem właśnie z Królewca. Staliśmy na granicy, kontrolowani przez Rosjan, gdy zadzwonił telefon. To była Ewa, córka Olgierta. Powiedziała: „Tata nie żyje”. W tym roku minie 15 lat od tamtej chwili.

W Twoje ręce trafiło jego archiwum. Jak to się stało?

Po śmierci Olgierta wiedziałem, że trzeba go upamiętnić. Pamięć jest ulotna, wtedy na topie był Kapuściński, podczas gdy Budrewicz zaczynał znikać ze świadomości czytelników. Zrobiliśmy o nim film dokumentalny, później wydaliśmy książkę wspomnieniową, a ja zacząłem myśleć o biografii Olgierta. Od jego córki Ewy otrzymałem część dokumentów: osobiste listy, notatki, kartki pocztowe, materiały, które miały mi pomóc w odtworzeniu jego życia. Maszyna do pisania, biurko i inne przedmioty trafiły do Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika w Toruniu. Znaczną część archiwum przekazano Bibliotece Narodowej, a fotografie z okresu wojny i pierwszych lat powojennych poszły do Muzeum Powstania Warszawskiego. Ja zostałem opiekunem najbardziej osobistej części zbioru. Próbowałem na podstawie tych materiałów odtworzyć wszystkie jego podróże, ale szybko się okazało, że to mission impossible. Jeżeli jednak np. kartka pocztowa czy list została wysłana 3 stycznia 1965 roku z San Francisco, wiem, że tego dnia tam był. A jeśli dopisał: „Pojutrze lecę do Vancouver”, zyskuję kolejny punkt na mapie. Z takich drobnych śladów próbuję składać jego życie.

Dlaczego Twoim zdaniem powinna powstać biografia Budrewicza?

To pytanie nurtuje mnie od lat. Olgiert był świetnym reporterem, warszawianinem, doskonale znał Warszawę, napisał o niej ponad 20 książek w tym kultowy, wielokrotnie wydawany „Bedeker warszawski”. Swoimi reportażami, książkami i występami w telewizji pokazywał Polakom niedostępny wówczas świat. Pamiętam teksty Olgierta z lat 60. i 70., czy późniejszych, natomiast młodszy ludzie rzadko kojarzą jego nazwisko, a najczęściej nie znają go wcale. A przecież był niesłychanie ciekawą, niebanalną postacią. Przez dziesięciolecie przybliżał Polakom świat, do którego sami nie mogli pojechać. Podróżowali wtedy dyplomaci, handlowcy, czasem dziennikarze. Olgiert miał rodzinę ze strony matki w Niemczech, brata w Brazylii i krewnych w Stanach Zjednoczonych. Zaczął też pisać o Polsce, odkrywał dla kraju ważnych i ciekawych emigrantów z Polski. Kiedy przyjeżdżał po raz kolejny, ludzie już go znali, przekazywali sobie wiadomości o nim, pomagali mu dotrzeć do następnych bohaterów. Docierał do niezwykle ciekawych ludzi. Odnalazł między innymi dwóch Polaków związanych z amerykańskim programem kosmicznym Apollo i spotkał się z każdym z nich. Jeden

z towarzyszy jego podróży, telewizyjny operator Adam Pietrzyk wspominał później, że historie które wtedy usłyszał, były tak niewiarygodne, że głowa puchła. Taki był Budrewicz. Docierał tam, gdzie inni nie potrafili. Był jednym z najpopularniejszych polskich reporterów. Jego przyjaciel Wiesław Ochman wspominał, że kiedy do krakowskiego akademika AGH trafił nowy egzemplarz „Przekroju”, czytali go kolejno wszyscy mieszkańcy. Każdy wiedział, kim jest Budrewicz. Występował w telewizyjnym „Klubie Sześciu Kontynentów” i „Kawiarence pod Globusem” w czasach, gdy programy podróżnicze były rzadkością. Dziś pamięta go coraz mniej osób. Zrobiliśmy o nim film i książkę wspomnieniową, ale jego biografia wciąż czeka na napisanie. Chciałbym ją ukończyć, żeby trafiła do bibliotek i żeby coś po nim zostało.

Jest coś, o co nie zdążyłeś go zapytać?

Na pewno zapytałbym go o Powstanie. Za jego życia nie dążyłem tego tematu, bo on sam go nie podejmował. Był dla mnie ważnym człowiekiem i przyjacielem. Dopiero po jego śmierci zacząłem odkrywać kolejne, niekiedy zagadkowe fragmenty życia. Chciałbym dokładnie porozmawiać z nim choćby o konspiracyj-

nych podchorążówkach. Z rozmowy z Witoldem Kieżunem zapamiętałem, że zanim Budrewicz ukończył podchorążówkę AK, miał przejść podobne szkolenie w strukturach związanych z obozem narodowym, którego później mu nie uznano. Ta historia wymaga jeszcze dokładnego zbadania. Fascynują mnie również jego okupacyjne fotografie, zwłaszcza zdjęcia z tajnej podchorążówki. Matka Olgierta, Emilia z domu von Eller, pochodziła z niemieckiej rodziny. W okupowanej Warszawie, pośród gestapowskiego terroru, jej syn działał w polskiej konspiracji, a koledzy ufali mu na tyle, że pozwalali się fotografować podczas tajnych ćwiczeń. To świadczy o tym, jak dobrze go znali i jak bardzo mu ufali.

Zdarza ci się jeszcze pomyśleć: „Muszę o tym powiedzieć Olgiertowi”?

Zdarza się. Nawet niedawno tak pomyślałem. Olgiert przez całe życie pisał o Warszawie. Zaczął, gdy była kompletnie zrujnowana, a później obserwował i opisywał każdą kolejną zmianę. Miał bardzo zdecydowany stosunek do Pałacu Kultury: uważał, że należy go zburzyć i nie ma o czym dyskutować.

Jaką Warszawę widział pod koniec życia?

Mówił, że Warszawę kocha, ale czasem jej nie lubi. Pamiętał miasto sprzed wojny. Rozumiał oczywiście, że tamta Warszawa została zburzona, jej mieszkańców wymordowano albo wysiedlono i że na ich miejsce musieli przyjechać inni ludzie. Ale to nie było już miasto, które nosił w pamięci. Ja sam mieszkam dziś poza Warszawą. Kiedy do niej przyjeżdżam i widzę, jak się zmienia, że znowu coś wybudowano, myślę czasem: Olgiert by już chyba tej Warszawy nie poznał.

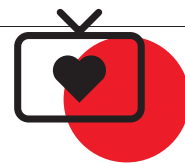


Grzegorz Micuła

Dziennikarz, fotograf, podróżnik, krajoznawca.

Autor książek i przewodników turystycznych. Po śmierci Olgierta Budrewicza zajął się porządkowaniem spuścizny pisarza i publikowaniem wspomnień.

PROGRAMOWO

**G. 14:05****Splątane losy****TVP 1**

Zazdrosna Meltem publicznie upokarza Yasemin w szpitalu, oskarżając ją o złamanie procedur. Burak staje po stronie młodej pielęgniarki i wspiera ją po tym zajściu. Münevver uczy Mine dobrych manier. Starsza dama tłumaczy dziewczynce, jak ważna jest więź z rodzeństwem i próbuje przekonać Mine, by wybaczyła siostrze. Ayfer obiecuje Burakowi, że przestanie wtrącać się w jego życie uczuciowe. Sengul przekonuje Yasemin, żeby nie rezygnowała z pracy i z opieki nad matką. Obiecuje też pomóc jej częściej odwiedzać chorą.

G. 15:05**La Promesa – pałac tajemnic****TVP 2**

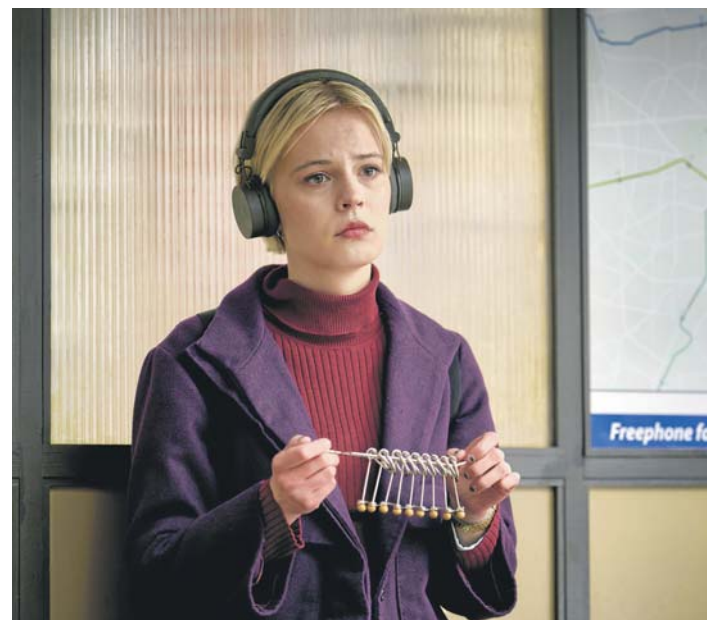
Petra nalega, żeby Pia wróciła do zwykłych obowiązków. Nie trafia do niej argument, że kobiecie zagraża niebezpieczeństwo. Romulo postanawia, za zgodą markiza, zorganizować jej ochronę. Margarita próbuje przekonać Martinę do Ignacia, ale dziewczyna jest nieugięta. Catalina zaczyna bliżej poznawać Adriana. Lope ciągle przeżywa, że Vera jest z Santosem. Ten, wobec niechęci dziewczyny, decyduje się na brutalny krok.

**G. 20:15****NA WSPÓLNEJ****TVN**

Maria i Włodek wracają z Hiszpanii. Przygotowania powitalne idą pełną parą. Gdy dzieci Ziębów wybierają się na lotnisko, Maria z Włodkiem przeżywają w samolocie chwile grozy z powodu mocnych turbulencji. Ziębowa, która źle czuje się tego dnia, nagle dostaje ataku serca. Będąca na pokładzie samolotu lekarka rozpoczyna reanimację... Junior jest wściekły na Jarka po tym jak nakrył go z kochanką. Nie odbiera telefonów od taty, wyżywa się na siostrze i Elizie. Żali się Idzie, że przybrany ojciec bardzo go rozczarował... Gdy Jarek i Bogdan jadą na lotnisko powitać Marię, dzwoni Eliza: sąd zgodził się, żeby dzieci zostały pod jej opieką! Olszewska ma bronić przed sądem nastolatka, który przebywa w ośrodku poprawczym i może trafić do więzienia za podpalenie sklepu. Okazuje się, że wychowywał go brat i to on zatrudnił Agnieszkę. Chłopak nie chce rozmawiać z „papugą”, więc dorosły brat musi przekonać młodego chuligana, żeby poddał się resocjalizacji. Tylko to skłoni sędziego, by dał mu szansę.

G. 10:00**Patience****Ale Kino+ HD**

Gratka dla fanów brytyjskich produkcji! Serial „Patience” z 2025 r. opowiada o Patience Evans, w którą wcieliła się Ella Maisy Purvis. Kobieta pracuje w policyjnym archiwum w mieście York, gdzie z pasją kataloguje dowody zbrodni. Ma ku temu naturalne predyspozycje, które innym jawią się jako ułomności. Patience bowiem, jako osoba w spektrum autyzmu, posiada wyjątkowy dar dostrzegania detali, które umykają nawet bardzo doświadczonym śledczym. Jej talent zostaje wreszcie zostaje dostrzeżony – odkrywa ją inspektor Bea Metcalf (Laura Fraser), która wciąga dziewczynę do swojego zespołu. Razem, z pomocą pozostałych śledczych, rozwiązują najbardziej zawiłe sprawy kryminalne, łącząc intuicję detektywistyczną z genialnym umysłem archiwistki. Serial „Patience” to brytyjska wersja francusko-belgijskiego serialu pod tytułem „Astrid i Raphaëlle”.

**G. 16:00****Dziedzictwo****TVP 1**

Poyraz spotyka się z Burhanem by ustalić, kto jest jego współnikiem. Mężczyzna ucieka, ale wpada pod skradzione przez Semiha auto. Poyraz trafia do szpitala, gdzie Nana robi mu awanturę o to, że narażał życie. Wspólnie udają się na oględziny porzuconego auta, w którym – ku Nany zaskoczeniu – Poyraz wpada na nowy trop. Spanikowany Semih uświadamia sobie, że w schowku zostawił pożyczoną broń ze swoimi odciskami palców. Isil naciska na Sinana, by ożenił się z Ezgi.

G. 17:20**Panna młoda****TVP 2**

Skruszona i zraniona Sinem natomiast postanawia wrócić do rezydencji. Z kolei Cihan nie umie pogodzić się z myślą, że Melih miałby żyć u boku Hancer. Targa nim tylko jedno pragnienie: zemsta. Postanawia uruchomić wszystkie możliwe narzędzia, by zaspokoić swoje pragnienia... Nieświadom tego Melih postanawia zaciągnąć się na statek. Niestety, to mu się nie uda. Cihan wraz z bandą pomocników porywa mężczyznę, aby zaciągnąć go przed oblicze Hancer.

KRZYŻÓWKA NR 121

Poziomo:

- 3) rasa psa pokojowego,
- 6) miasto w województwie pomorskim,
- 11) najmniejsze z państw nordyckich,
- 12) sarmacki gniew, pasja,
- 13) ... Łącz, aktorka z serialu „Klan”,
- 14) jedna tysięczna kilograma,
- 15) Salvador, twórca obrazu „Płonąca żyrafa”,
- 16) Laskowik z kabaretu „Tey”,
- 17) ... Lewicy Demokratycznej,
- 18) „Łaciate” do kupienia w samie,
- 19) odmiana chalcedonu,
- 21) budowla w poprzek rzeki,
- 23) obsługiwana przez kanoniera,
- 26) lewy dopływ górnej Wisły,
- 27) posągowa podpora balkonu,
- 30) opłata zależna od wartości rynkowej nieruchomości,
- 31) prawa ręka proboszcza,
- 34) pozycja obronna w szermierce,
- 38) angielska rasa psów myśliwskich,
- 39) lewy dopływ Oki,
- 40) nogi ptaków grzebiących,
- 41) pies w zaprzęgu Eskimosa,
- 42) hiszpański instrument perkusyjny.

Pionowo:

- 1) orędzie prezydenta do narodu,
- 2) Gall ..., autor „Kroniki polskiej”,
- 3) film historyczny w reżyserii Filipa Bajona,
- 4) do kupienia w saloniku,
- 5) stroni od ludzi, pustelnik,
- 6) dolna część budowli, fundament,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

Twoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

© 42 715 80 68

- 7) zadawniony żal, animozja,
- 8) umiarkowany w Polsce,
- 9) gwiazdozbiór nieba południowego,
- 10) meldunek składany dowódcy,
- 20) ciężka, przymusowa kara przy wiosłowaniu,
- 22) marynarz od czyszczenia pokładu,
- 24) główna rzeka zachodniej Gruzji,
- 25) egzotyczna jaszczurka,
- 28) największe miasto Tybetu,
- 29) dziewięciu muzyków,
- 31) eksplozja ładunku,
- 32) na szczycie Wezuwiusza,
- 33) szuka żony w programie telewizyjnym,
- 35) kraj położony na Półwyspie Apenińskim,
- 36) bunt szlachty przeciw królowi,
- 37) posiadacz cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 120

O	P	U	S	U	P	A	P	S	I	K	W	Z
E	K	A	D	Z	I	E	L	E	O	B	I	E
T	R	A	L	A	E	K	A	R	A	S	E	N
L	O	K	R	A	W	K	I	E	C	Z	I	
W	I	A	N	O	C	N	A	N	A	Z	Y	L
C	N	A	G	A	N	O	A	S	K	T		
W	A	L	E	C	E	O	D	A	D	R	I	A
R	I	H	I	M	I	L	S	B	A	C	H	W
Z	J	A	W	A					A	F	I	S
O	N								R			Z
S	M	A	R	D	Z				M	A	S	L
O	E	I							O	W	M	
W	R	Ó	Ż	K	A				D	N	I	E
A	I	L							L	A	A	A
T	L	U	M	O	C	Z	E	P	I	N	Y	T
												N

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

słodki lub gorzki

ptasie wielkie drzewo z Afryki

poe-tycko o pięknie

najstarszy syn Noego

tajem-nica moda na starocie

giełdowy poś-rednik

przyrząd obserwa-cyjny

nad nią Lębork olej sil-nikowy

andyjski kraj z Limą

rudel łodzi

kabza, trzos

najwięk-sza wy-spa chor-wacka

Demar-czyk lub Bem

belgijski kurort

pokój w chacie

wysu-szony miąższ kokosa

prawny w ko-deksie

Szalom, pisarz żydowski pruski

korbowy w silniku

grube gałęzie

źródło wita-miny A

„... dla reportera”, program tv

nimfa leśna

puszy-sty ogon liścy

dawny patrol woj-skowy

perli się na trawie

bied-ronka lub mucha

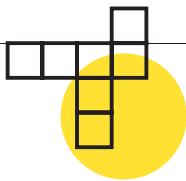
legenda produ-cent portera

dawny sultan Egiptu

biblijna matka Izaaka

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KRASZANKA



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważny krok przynie-sie spory zysk. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i zachować spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość da dobre efekty. Horoskop na dziś wróży, że miła rozmowa otworzy nowe możliwości.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobry dzień na naukę i śmiałe decyzje. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)
Dom i bliscy dadzą ci siłę. Horoskop dzienny sugeruje znaleźć chwilę dla siebie i za-ufać swoim przeczuciom.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przy-ciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi jednak uważ-nie słuchać innych.

Rak (22.06 - 22.07)
Szybko zakończysz ważne sprawy. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że wieczór przyniesie spokój.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między pracą i odpoczynkiem. Ho-roskop dzienny mówi, że los sprzyja spotkaniom.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi mówić to, co na-prawdę czujesz.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły dodadzą Ci energii. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje nie odkładać planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie uznanie. Horoskop dzienny radzi zadbać też o odpoczy-nek i dobry nastrój.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże roz-wiązać problem. Horoskop na dziś podpowiada, by otwo-rzyć się na nowe znajomości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Łatwo podejmiesz decyzje. Horoskop dzienny na ponie-działek mówi, że szczera rozmowa poprawi relacje.

ŻUŻEL



Kibice drużyny H. Skrzydlewski Orzeł Łódź bawili się doskonale na trybunach Moto Areny w Łodzi. Brawo bił nawet prezes Witold Skrzydlewski. Wszyscy obejrzeni ciekawie mecz, ale nie udało się zdobyć punktów. Rywale z Polonii Bydgoszcz odnieśli w Łodzi trzynaste zwycięstwo w trzynastym meczu tego sezonu Metalkas 2. Ekstraligi

Bardzo ciekawe widowisko na torze Moto Arena w Łodzi. Kibice z naszego miasta i przyjezdni z Bydgoszczy obejrzeni mecz godny starcia lidera z wiceliderem drugiej klasy rozgrywkowej

Żuźlowcy H. Skrzydlewski Orzeł stoczyli wyrównany bój z liderem Metalkas 2. Ekstraligi

Dariusz Kuczmera

Żuźlowcy drużyny H. Skrzydlewski Orzeł Łódź dostarczyli swym widzom bardzo wielkich emocji. W meczu z niepokonanym do tej pory liderem – Polonią Bydgoszcz – pokazali się z nieźle strony, ale punktów nie zdobyli.

Mecz rozpoczął się od minuty ciszy dla uczczenia pamięci niedawno zmarłego sponsora łódzkich żuźlowców Mirosława Sobieraja i wielkiego przyjaciela łódzkiego żużla widzevia Tadeusza Gapińskiego.

Goście stawili się na Moto Arenie w Łodzi bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego i jadącego w GP Łotwy Kaia Huckenbecka.

Po pięciu wyścigach Łodzianie przegrywali 13:17, ale wtedy prezes

Witold Skrzydlewski musiał mocno zmotywować swych podopiecznych, bo dwa następne biegi wygrali po 5:1. Najpierw Oliver Berntzon i Krzysztof Lewandowski, a następnie Marcin Nowak i Villads Nagel wygrywali podwójnie. Gospodarze objęli prowadzenie 23:19.

Lider wcale nie zamierzał składać broni. W 9 wyścigu Polonia wygrała 4:2, w 10 po raz pierwszy zwyciężyła 5:1 i Bydgoszczanie prowadzili 31:29. Później znów był remis 3:3, a w dwunastym biegu 5:1 dla gości. Polonia objęła prowadzenie 39:33.

Przed biegami nominowanymi był jeszcze remis 3:3 (pierwszy przyjechał Oliver Berntzon, ostatni Villads Nagel) i Orzeł przegrywał 36:42. Bydgoszczanie postawili kropkę

nad i w biegu czternastym. Szymon Woźniak i Tom Brennan pokonali 4:2 Olivera Berntzona i Villadsa Nagela. Wynik po tym wyścigu był niekorzystny dla Łodzian 38:46, więc ostatni wyścig nie zmienił już niczego.

Łodzianie byli w stanie pokonać lidera, ale jeździli nierówno i zabrakło determinacji do końca meczu. Miejsce w play-off stoi pod znakiem zapytania. Nawet wygrana w Ostrowie może nie wystarczyć.

METALKAS 2 EKSTRALIGA

H. Skrzydlewski Orzeł Łódź - Polonia Bydgoszcz

40:50. W pierwszym meczu 28:62. Bonus Polonia. H. Skrzydlewski Orzeł Łódź: Marcin Nowak 7, Villads Nagel 6+1, Zach Cook 4+1, Szymon Szlauderbach 2+1, Oliver Berntzon 13+1, Kacper Halkiewicz 3, Krzysztof Lewandowski 5+1, Seweryn Orgacki 0.

Abramczyk Polonia Bydgoszcz: Szymon Woźniak 10, Tom Brennan 6+1, Aleksandr Łoktajew 10, Krzysztof Buczkowski 10, Maksymilian Pawełczak 10+1, Kacper Andrzejewski 4+1.

Inne mecze: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Polonia Piła 65:25. Pierwszy mecz wygrała Polonia Bydgoszcz 58:31 i zdobyła punkt bonusowy.

Dakar Development Stal Rzeszów - Polonia Piła 45:45.

Mecz w pierwszej rundzie wygrał zespół z Rzeszowa 56:34 i zdobył punkt bonusowy.

Hunters PSŻ Poznań - Cellfast Wilki Krosno

Innpro ROW Rybnik - Moonfin Magnus Ostrów Wlkp.

1. Polonia Bydgoszcz	13	31	+253
2. H. Skrzydlewski Orzeł Łódź	13	17	-44
3. Hunters PSŻ Poznań	12	17	+5
4. Stal Rzeszów	13	17	+5
5. ROW Rybnik	12	13	+29
6. Polonia Piła	13	11	-149
7. Magnus Ostrów Wlkp.	12	8	-53
8. Cellfast Wilki Krosno	12	7	-46

Pozostały do rozegrania:

9.08: Poznań - Krosno (46:43)

9.08: Rybnik - Ostrów (51:39)

13.08: Ostrów - Łódź (52:28)

13.08: Krosno - Rybnik (35:55)

14.08: Bydgoszcz - Stal (53:37)

14.08: Piła - Poznań (23:65)

Drużynowy Puchar Świata

Duńczycy wygrali w Rydze drugi półfinał Drużynowego Pucharu Świata na żużlu i zakwalifikowali się do finału, który odbędzie się 29 sierpnia na PGE Narodowym w Warszawie. Wyprzedzili Szwedów, Łotyszy i Norwegów.

Wcześniej miejsce w finale mieli zapewnić Polacy jako gospodarze,

zwycięzcy ubiegłorocznych zawodów Speedway of Nations Australijczy i najlepsi w pierwszym półfinale Brytyjczycy.

Zwycięstwo Duńczyków nie jest niespodzianką. Zdobyli 40 pkt, a najsukuteczniejszy z nich był Leon Madsen - 14. Ponadto startowali Mikkel Michelsen, Michael Jepsen Jensen, Frederik Jakobsen i Anders Thomsen. Szwedzi i Łotysze uzyskali po 32 pkt, a Norwegowie - 15.

Bartosz Zmarzlik wygrał i samodzielnie prowadzi

Bartosz Zmarzlik wygrał w Rydze Grand Prix Łotwy, ósmą eliminację żużlowych mistrzostw świata, i został samodzielnym liderem cyklu GP. W finale pokonał Brytyjczyka Roberta Lamberta, Australijczyka Brady'ego Kurtza i Kacpra Worynę.

Patryk Dudek zajął piąte miejsce, a Dominik Kubera zrezygnował ze startu z powodu kontuzji odniesionej w meczu ligi duńskiej.

Sześciokrotny mistrz świata Zmarzlik po raz trzeci wygrał turniej w Rydze. Po ośmiu turniejach ma 129 pkt, Kurtz - 125, a Lambert - 119. Dudek zajmuje piąte miejsce - 81 pkt, Woryna szóste - 78, a Kubera 14. - 31. Do zakończenia sezonu pozostały zawody w duńskim Wjens (12 września) i Toruniu (26 września).

LEKKOATLETYKA

Nowoczesny obiekt AZS na miarę XXI wieku

Na stadionie AZS przy ul. Lumumby powstanie zadaszona trybuna dla ponad tysiąca widzów! Od dawna zabiegał o to prezes klubu Lech Leszczyński, ale wreszcie się doczekał.

Dariusz Kuczmera

To właśnie tutaj trenują: jedyny nasz letni mistrz olimpijski Kajetan Duszyński i nasza największa lekkoatletyczna nadzieja Maksymilian Szwed. Inwestycja to nie są pieniądze wyrzucone w błoto.

Miasto wybuduje przy ul. Lumumby zadaszoną trybunę, która uchroni widzów przed deszczem, a pod nią urządzi profesjonalne szatnie, siłownię oraz strefę odnowy biologicznej - informuje Agata Cybulka z Biura Promocji UMŁ.

Widownię będzie można powiększyć do 1345 miejsc

Stadion przy ul. Lumumby, użytkowany przez Akademicki Związek Sportowy Organizację Środowiskową, przejdzie spektakularną metamorfozę. Nowa, zadaszona trybuna pomieści dokładnie 1205 widzów, a w razie potrzeby widownię będzie można powiększyć do 1345 miejsc. Dach skutecznie osłoni kibiców przed kaprysmi pogody podczas jesiennych mityngów i zawodów.



FOT. BARTŁOŻEK / URZĄD MIASTA ŁÓDZI

Stadion AZS Łódź przy ul. Lumumby prezentuje się okazale...

Profesjonalne zaplecze pod trybuną

Nowa trybuna to jednak tylko część planu. Pod jej konstrukcją powstanie całe sportowe zaplecze. Zawodnicy otrzymają do dyspozycji komfortowe szatnie z natryskami, które pomieszczą jednocześnie nawet 100 osób. W budynku pod trybuną

znajdzie się także nowoczesna ciężarównia do treningu siłowego, gabinet fizjoterapii do regeneracji po ciężkich startach oraz gabinet kontroli antydopingowej i medycyny doraźnej. Pomyślano również o osobach odpowiedzialnych za organizację imprez sportowych.

Nad wszystkim będzie czuwać obsługa z nowoczesnej wieżyczki sędziowskiej, w której zaplanowano pokoje dla sędziów, spikerów, orga-

nizatorów oraz specjalną strefę VIP. Obiekt będzie służył zarówno do treningów, jak i pod organizację zawodów lokalnych, wojewódzkich, a nawet międzynarodowych.

Zielona okolica i pełna dostępność dla każdego

Otoczenie stadionu również się zmieni. Powstaną nowe ciągi komunikacyjne, stojaki na rowery, elementy małej architektury oraz zostaną nasadzone nowe drzewa i krzewy. Dotychczasowa trybuna tymczasowa zostanie przeniesiona wzdłuż północnej krawędzi stadionu, dzięki czemu wokół bieżni powstaną jeszcze więcej miejsca dla fanów sportu. Cała inwestycja będzie w pełni zgodna z Łódzkim Standardem Dostępności. Oznacza to brak barier dla osób starszych, rodziców z wózkami dziecięcymi oraz osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Na samej trybunie powstaną 9 miejsc dedykowanych osobom z niepełnosprawnościami.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, prace nad realizacją inwestycji mają zakończyć się wraz z początkiem 2028 roku.

Reprezentacja juniorów startuje w Eugene

Anastazja Kuś została w amerykańskim Eugene mistrzynią świata do lat 20 w biegu na 400 metrów. To pierwsze polskie złoto w tej konkurencji w historii tej imprezy. W finale Kuś uzyskała wynik 51,06 i wyprzedziła Amerykankę Ataję Stephanie-Vazquez - 51,36 oraz Tiaannę Springer z Gujany - 51,76.

Kuś, cytowana w komunikacie PZLA, nie ukrywała, że przed decydującym biegiem była zdenerwowana, bo przyjechała do Oregonu z myślą o medalu, choć marzyła o złocie. „Myślałam, że zdobycie medalu będzie taką bezpieczną opcją, natomiast złota zupełnie się nie spodziewałam. W trakcie biegu cały czas czułam jednak, że jestem na medalowej pozycji” - relacjonowała. ©©

FELIETON ROMANTYK SPORTU

MAREK ŁOPIŃSKI

wieloletni działacz, historyk i znawca sportu



Trudno zgromadzić światową czołówkę tydzień po Wielkiej Pętli

W wydarzeniem tygodnia był Tour de Pologne. Jeden z kilkudziesięciu wchodzący w cykl World Tour.

Trudno zgromadzić światową czołówkę w naszym narodowym wyścigu tydzień po zakończeniu Wielkiej Pętli. Czasami trafiają się światowe rodzyнки, ale przede wszystkim na polskich trasach jedzie drugi garnitur kolarzy. Nie pomogą zaklęcia Czesława Langa i zaprzyjaźnionych redaktorów. Do tego poziom polskich kolarzy jest delikatnie mówiąc słaby. Po zakończeniu kariery przez brązowego medalistę igrzysk RIO 2016 Rafała Majkę i mistrza świata 2015 Michała Kwiatkowskiego, nie mamy następców naszych asów, którzy wygrywali etapy we Francji, Włoszech, Hiszpanii.

Za to nasz tour jest swojski, praśny, rodzinny. Uroku do-

dają występy właściciela, dyrektora wyścigu Czesława Langa. Trzeba było widzieć jak 70-latek z wawo wskakiwał na podium zwycięzców, przepychając radośnie triumfatora, pokazując kto jest najważniejszy. Nigdzie indziej nie zobaczymy takiego folkloru.

Nasz wyścig znakomicie, na światowym poziomie transmitowały, TVP1, TYP Sport, Eurosport. Zadbano o świetnych komentatorów, ekspertów. Pokazywano nie tylko zmagania kolarzy, ale też przepiękne krajobrazy, nowoczesne miasta, miasteczka. Doskonała reklama polskich ziem z Północy na Południe. Kolejny raz Czesław Lang z Rodziną zorganizował imprezę na światowym poziomie.

Jakby tego mało Eurosport na deser relacjonował Tour de France kobiet. Dzięki

temu mogliśmy oglądać fantastyczną jazdę Katarzyny Niewiadomej, samotny odjazd od rywalek na Górze Wiatrów Mont Ventoux. Somosierra. Pułkownik Jan Kozietulski pozdrawia zza grobu.

Złoty medal naszych siatkarzy w Lidze Narodów był siódmym w historii polskich startów. Teraz czas na obronę mistrzostwa Europy. W nagrodę oprócz złotych krążków, zapewnimy sobie udział w igrzyskach olimpijskich Los Angeles 2028. Mamy najlepszą ligę świata. Młodzieżowe drużyny przywożą worki medali z europejskich i światowych turniejów.

W tym tygodniu będziemy mieli dwa grzybki w barszczu. Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce w Birmingham i pływaniu w Paryżu. Dla takich maniaków jak Wasz felietonista to niebo w gębie. Przedsmakiem uczty były lekkoatletyczne mistrzostwa świata U-20 w amerykańskim Oregonie, okraszone złotym medalem w biegu na 400 m rewelacyjnej Anastazji Kuś. Na chwilę zapomniałem o fascynujących futbolowych popisach. Świat jest piękny, chce się żyć.

LEKKOATLETYKA

Sześcioro reprezentantów z klubów regionu łódzkiego w Birmingham

Dariusz Kuczmera

Reprezentacja Polski na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Birmingham, które rozpoczną się dziś i potrwają do 16 sierpnia, będzie liczyć 74 osoby - 41 kobiet i 33 mężczyzn.

Dotychczas najwięcej białoczerwonych startowało w 2024 roku w Rzymie - 96.

Dwa lata temu w stolicy Italii reprezentacja Polski zdobyła sześć medali: po dwa złote, srebrne i brązowe. Jak podała PZLA, w dotychczasowych edycjach ME białoczerwoni wywalczyli 186 medali, w tym 59 złotych.

W kadrze są reprezentanci z klubów naszego regionu: Kinga Królik (UKS Azymut Pabianice), która wystartuje w biegu na 3000 m z przeszkodami, Maksymilian Szwed (AZS Łódź) - 400 m, Maher Ben Hlima (RKS Łódź) - chód na dystansie półmaratonu, w sztafetach wy-



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

Czy Maksymilian Szwed pobiegnie na medal?

startują: Kajetan Duszyński, Wiktor Wróbel (AZS Łódź) i Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki).

Wśród faworytów do medali prezes PZLA Sebastian Chmara wymienia 7-9 innych nazwisk. Pewniakami zdają się być medalistka olimpijska Natalia Bukowiecka, płotkarka Pia Skrzyszowska czy sprinterka Ewa Swoboda, która w tym sezonie znów przeżywa renesans

formy. Ponad 82 metry rzucił Paweł Fajdek, a nie robił tego od lat. Szans medalowych można upatrywać dla białoczerwonych w sztafetach - szczególnie mikstach 4x400 i 4x100, być może w maratonie chodu sportowego, w którym wystartuje Katarzyna Zdziebło, a także młodzieży. Po cichu liczymy na medal Maksymiliana Szweda. Prezes AZS Łódź Lech Leszczyński ściska kciuki...

PKO EKSTRAKLASA I STS PUCHAR POLSKI

Dziś dyrektor Widzewa ujawni wszystkie tajemnice

Piłkarze Widzewa nie musieli rozgrywać sparingu, zaplanowany mecz PKO Ekstraklasy z Jagiellonią w Białymstoku odbył się zgodnie z terminem. Białostoczanie byli w dobrych nastrojach, bo pokonali Glasgow Rangers 2:1.

Dariusz Kuczmera

Mecz to już historia. Dziś (poniedziałek) o godz. 9:00 wyemitowany zostanie przez portal Widzew TV premierowy wywiad z Łukaszem Masłowskim. O godz. 12:00 w Sercu Łodzi odbędzie się natomiast konferencja prasowa z udziałem nowego Dyrektora Pionu Sportowego. Łukasz Masłowski ujawni wszystkie swoje tajemnice.

Jagiellonia zagrała z Widzewem, natomiast zaplanowany na 16 sierpnia mecz Białostoczanie z Pogonią Szczecin w 4. kolejce piłkarskiej ekstraklasy został przełożony - poinformowała spółka prowadząca rozgrywki. Jak dodano, nowy termin zostanie wyznaczony po zakończeniu eliminacji europejskich pucharów.

O przełożeniu spotkania wnioskowała rywalizująca w Lidze Europy Jagiellonia. Klub z Białegostoku w czwartek pokonał na własnym boisku szkocki zespół Rangers FC 2:1 w pierwszej potyczce 3. rundy kwalifikacji. Rewanż w Glasgow rozegra 13 sierpnia.

W 1. rundzie piłkarskiego Pucharu Polski dojdzie do trzech starć drużyn z ekstraklasy. Widzew Łódź zagra z Koroną Kielce, Motor Lublin z Legią Warszawą, a Śląsk Wrocław z Pogonią Szczecin. Losowanie odbyło się w siedzibie TVP.



FOT. JAKUB MILONKA

Najmłodszy kibice Widzewa mają swoich idoli i czekają na kolejne zwycięstwo swojej drużyny

Rezerwy Widzewa zmierzą się z Polonią Bytom, a piłkarze ŁKS zagrają z GKS w Tychach.

Losowanie przeprowadzili sekretarz generalny PZPN Łukasz Wachowski i były reprezentant Polski, widzewiak Jakub Wawrzyniak.

Mecze pierwszej rundy Pucharu Polski odbędą się w dniach 1-3 września. Tradycyjnie gospodarzami meczów są zespoły z niższej klasy rozgrywkowej. Jeśli obydwa występują w tej samej lidze, prawo gospodarza ma drużyna, która została wylosowana jako pierwsza. Zwycięzcy 27 par awansują do 1/16 finału Pucharu Polski.

Wówczas stawkę 32 zespołów uzupełnią drużyny reprezentujące Polskę w tym sezonie w europejskich pucharach - broniący trofeum Górnik Zabrze, Lech Poznań, Jagiellonia Białystok, Raków Częstochowa i GKS Katowice.

Finał Pucharu Polski odbędzie się 2 maja 2027 roku na PGE Narodowym w Warszawie. Może teraz uda się Łodzianom tam dotrzeć?

Pary 1. rundy STS Pucharu Polski (mecze 1-3 września):

Korona II Kielce - Radomiak Radom
Avia Świdnik - Wieczysta Kraków
Lechia Zielona Góra - Ruch Chorzów
Górniki Polkowice - Polonia Warszawa
Chemik Moderator Bydgoszcz - Piast Gliwice
Beskid Andrychów - Śląsk II Wrocław
Polski Cukier Kluczewia Stargard - Pogoń Siedlce
Wigry Suwałki - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
Wikęd Luzino - Wisła Płock

Wisła II Płock - Puszcza Niepołomice
MKS Kluczbork - Lechia Gdańsk
Widzew II Łódź - Polonia Bytom
Sokół Ostróda - Sokół Kleczew
Polonia Środa Wielkopolska - Sandecja Nowy Sącz
Siarka Tarnobrzeg - Zagłębie Lubin
Górniki II Zabrze - Olimpia Grudziądz
Widzew Łódź - Korona Kielce
Motor Lublin - Legia Warszawa
Znicz Pruszków - Cracovia Kraków
Odra Opole - Wisła Kraków
Górniki Łęczna - Stal Mielec
Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin
Stal Rzeszów - Podbeskidzie Bielsko-Biała
Podhale Nowy Targ - Pogoń Grodzisk Mazowiecki
GKS Tychy - ŁKS Łódź
Miedź Legnica - Chrobry Głogów
Resovia Rzeszów - Arka Gdynia

Przed meczem z Jagiellonią w konferencji uczestniczył piłkarz Widzewa Emil Kornvig. Piłkarz pytany był o to, o co Widzew będzie walczył w tym sezonie. - Mógłbym powiedzieć, że naszym zadaniem jest wygrać każdy mecz, ale czuję, że w drużynie są jakość i umiejętności do walki o czołówkę. Do tego potrzebny jest jednak cały proces, bo ta walka zaczyna się na treningu. Każdy musi każdego wspierać. Sezon jest długi, tak jak trener mówił to maraton. Będą złe momenty, ale najważniejszy jest efekt końcowy, a ja wierzę, że jeśli to wszystko zagra, to przy tej jakości możemy być wysoko - mówił Emil Kornvig. ©

PKO EKSTRAKLASA

Przyjaciele Widzewa biją rekordy frekwencji. 33 tys. widzów i gol b. widzewiaka

Dariusz Kuczmera

Kibice Wisły Kraków, klubu zaprzyjaźnionego z Widzewem, przeżywają swoje wielkie chwile.

Wisła Kraków, beniaminek PKO Ekstraklasy, wygrał drugi mecz w tym sezonie. To był też czwarty kolejny mecz, w którym na Synerise Arena w Krakowie sprzedano wszystkie bilety. Mecz oglądało 33 tys. widzów. Fani „Białej Gwiazdy” znowu mieli powody do radości, bo Wisła wygrała ze swoją imienniczką z Płocka 2:1. Wygraną uratował były widzewiak Jordi Sanchez, który w zamieszaniu w polu karnym po wyrzucie z autu, dopadł do piłki i umieścił ją w siatce. To był już czwarty gol Hiszpana w tym sezonie.

W pierwszym sobotnim meczu 3. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Ra-

domiak przegrał w Radomiu z Górnikiem 1:3 (0:2). Dwie bramki dla bardzo dobrze spisujących się Zabrzań zdobył Peter Gonzalez, pozostałe gole padły z rzutów karnych.

Trener Górnika Michal Gasparik, mając w perspektywie rewanżowy mecz 3. rundy kwalifikacji Ligi Europy z Ferencvarosem Budapeszt, dokonał kilku zmian w podstawowym składzie. Dzięki temu po raz pierwszy w tym sezonie mieli okazję zagrać Paweł Bochniewicz oraz wypożyczony cztery dni temu z Celtiku Glasgow Portugalczyk Paulo Bernardo.

Mateusz Żukowski zdobył gola dla FC Magdeburg w przegranym na własnym stadionie 1:6 meczu 1. kolejki piłkarskiej drugiej ligi niemieckiej z Eintrachtem Brunszwik.

Polski pomocnik, który grał do 81. minuty, na listę strzelców wpisał się w 49. Gospodarze przez 60 minut grali w dziesiątkę.



FOT. WOCIECH MATYSIK

Kibice Wisły Kraków noszą też szaliki Widzewa Łódź

Najbliższy rywal Widzewa Korona Kielce zremisowała u siebie z Legią 1:1. W kieleckim obozie panuje niedosyt, gdyż gospodarze liczyli na zwycięstwo. Bramki dla obu

drużyn padły po strzałach głową - trafiali Łukasz Zjawiński oraz Mariusz Stępiński. Sobotnie starcie na Exbut Arenie dostarczyło kibicom wielu emocji, choć dla obu trenerów końcowy wynik pozostawił pewne rozczarowanie.

Pogoń Szczecin pod wodzą Oscara Garcii z meczu na mecz wygląda coraz lepiej. Pięć dni po zwycięstwie z Cracovią na wyjeździe, teraz u siebie pewnie pokonała Motor Lublin 3:1.

PKO EKSTRAKLASA

Korona Kielce - Legia Warszawa 1:1 (0:1). Bramki: 0:1 Łukasz Zjawiński (28), 1:1 Mariusz Stępiński (70).

Radomiak Radom - Górnik Zabrze 1:3 (0:2). Bramki: 0:1 Peter Gonzalez (28), 0:2 Kacper Urbański (45+4-karny), 0:3 Peter Gonzalez (64), 1:3 Rafał Wolski (67-karny).

Pogoń Szczecin - Motor Lublin 3:1 (2:0). Bramki: 1:0 Darko Zurlinow (17), 2:0 Attila Szalai (43-głow), 2:1 Makan Aiko (90), 3:1 Kellyn Acosta (90+1).

Wisła Kraków - Wisła Płock 2:1 (2:1). Bramki: 1:0 Angel Rodado (14), 1:1 Said Hamulic (28), 2:1 Jordi Sanchez (36).

Śląsk Wrocław - Cracovia, Lech Poznań - Piast Gliwice, Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź (mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania).

GKS Katowice - Wieczysta Kraków, Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin (mecze odwołane).

1. Legia Warszawa	3	7	5-2
2. Górnik Zabrze	2	6	5-2
3. Pogoń Szczecin	3	6	5-2
4. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
5. Wisła Kraków	3	6	7-6
6. Lech Poznań	2	4	2-1
7. Wisła Płock	3	4	3-3
8. GKS Katowice	2	3	4-3
9. Zagłębie Lubin	2	3	3-3
- Śląsk Wrocław	2	3	3-3
11. Piast Gliwice	2	3	4-5
12. Radomiak Radom	3	3	4-7
13. Widzew Łódź	2	2	2-2
14. Korona Kielce	2	1	1-2
15. Cracovia	2	1	0-2
16. Motor Lublin	3	1	4-7
17. Raków Częstochowa	2	0	2-4
- Wieczysta Kraków	2	0	2-4

W następnej kolejce PKO Ekstraklasy:
15.08 (20:15): Widzew Łódź - Korona Kielce

POŻEGNANIE LEGENDY

Ostatnia droga legendarnego widzewiaka Tadeusza Gapińskiego

W piątkowy poranek rodzina, przyjaciele, byli piłkarze, trenerzy, działacze oraz kibice pożegnali Tadeusza Gapińskiego – legendę Widzewa Łódź, która przez dziesięciolecie współtworzyła historię klubu z al. Piłsudskiego.

Na Cmentarzu św. Rocha na Rado-goszczu w Łodzi pojawiło się wiele znanych postaci związanych z Widzewem i polską piłką nożną. Nie zabrakło osób, które przez lata współpracowały z „Gapkiem”, a także kibiców, chcących oddać mu ostatni hołd.

Pogrzeb zorganizowany przez firmę Witolda Skrzydlewskiego, wielkiego przyjaciela Tadeusza Gapińskiego, odbył się 7 sierpnia, akurat w dniu kiedy minęło 30 lat od meczu Widzew- Broendby.

Lektura opowiadań o legendzie Widzewa powinna być w szkołach obowiązkowa, jak poemat Adama Mickiewicza. Dzieło o Tadeuszu Gapińskim, Widzewskim Panu Tadeuszu, zaczynałoby się trochę inaczej: „Widzewie, ojczyzno moja. Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto spędził tutaj całe życie”... (DK)



Właściciel Widzewa Robert Dobrzycki żegna legendę klubu



Zdjęcie Zmarłego przedstawia Go uśmiechniętego, pochodzi z czasów, gdy Widzew zwyciężał...



Pogrzebem zajęła się firma Witolda Skrzydlewskiego, który z Tadeuszem Gapińskim tworzył wielki Widzew



Marszałek województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska razem z Tadeuszem Gapińskim organizowała turnieje dla najmłodszych



Z niejednego piłkarskiego pieca Tadeusz Gapiński i Krzysztof Kamiński jedli chleb. Obaj zwyciężali wielkie europejskie firmy



Na cmentarzu wystawiona została Księga Kondolencyjna. Wpisy o Zmarłym świadczą, jak wielkim był człowiekiem



Wiesław Surlić grał z Panem Tadeuszem wiele lat



Tadeusza Gapińskiego żegnał sztandar Widzewa niesiony przez przedstawicieli młodego pokolenia zawodników klubu



Piękny wieniec z herbem Widzewa



W taki sposób w ostatnią drogę ruszył kondukt pogrzebowy Widzewskiego Pana Tadeusza. A jeszcze niedawno było radośnie

PIŁKA NOŻNA

Robert Lewandowski gola nie strzelił, ale Chicago Fire pokonało rywala z Meksyku

Dariusz Kuczmera

Chicago Fire, którego piłkarzem jest Robert Lewandowski, pokonało meksykański zespół Necaxa 2:0 w meczu 1. kolejki Leagues Cup, czyli turnieju z udziałem klubów z USA i Meksyku. Polak gola nie strzelił.

Robert Lewandowski, który w minioną sobotę zdobył premierowe dwie bramki w lidze MLS, tym razem grał do 64. minuty, ale nie powiększył strzeleckiego dorobku za oceanem.

W 31. minucie prowadzenie gospodarzom dał Jonathan Dean, a w 70. minucie wynik ustalił Andrew Gutman.

W Leagues Cup, którego pierwsza edycja odbyła się w 2019 roku, każda z 36 drużyn - po 18 z amerykańskiej ligi MLS i meksykańskiej MX - rozegra po trzy spotkania w fazie ligowej. Następnie uczestnicy zostaną sklasyfikowani w zbiorczych tabelach, osobnych dla ekip z USA i Meksyku. Po cztery najlepsze z każdego z tych krajów zakwalifikują się do fazy pucharowej.

Środkowy obrońca Chicago Fire Mbekezeli Mbokazi z powodu naderwania mięśnia dwugłowego uda nie zagra do końca roku - poinformował trener tej drużyny Gregg Berhalter. Piłkarzem „Strażaków” jest Robert Lewandowski.

Środkowy obrońca Chicago Fire Mbekezeli Mbokazi z powodu naderwania mięśnia dwugłowego uda nie zagra do końca roku - poinformował trener tej drużyny Gregg Berhalter. Piłkarzem „Strażaków” jest Robert Lewandowski.

20-letni reprezentant RPA, który zagrał w pełnym wymiarze we wszystkich czterech spotkaniach tego zespołu w tegorocznych mistrzo-

stwach świata, kontuzji nabawił, gdy zaczął trenować z drużyną po powrocie z urlopu.

- Nieobecność „Mbo” do końca roku jest przykrą wiadomością dla mnie i drużyny. To zawodnik, który dobrze wszedł do zespołu, scementował linię obrony, pomógł zdobywać punkty. Musimy na nowo nad tym popracować - powiedział Berhalter przed czwartkowym meczem Leagues Cup z Nexacą, wygranym przez Fire 2:0.

Mbokazi, który w grudniu przeniósł się do Chicago z Orlando Pirates, był jednym z objawień pierwszej części sezonu MLS, ostatniego rozgrywanego systemem wiosna - jesień. Był w podstawowym składzie ekipy z Chicago we wszystkich 12 meczach przed mundialem. Został wybrany przez kibiców do Meczu Gwiazd MLS, ale kontuzja uniemożliwiła mu występ.

Klub ma czas do 2 września, kiedy zakończy się letnie okno transferowe, by ewentualnie pozyskać nowego zawodnika.

Zespół Fire jest na czwartym miejscu w tabeli Konferencji Wschodniej z dorobkiem 29 punktów w 17 występach. Prowadzi Nashville SC, które zgromadziło 40 pkt w 18 spotkaniach, a „Strażaków” wyprzedzają jeszcze Inter Miami - 38 oraz New England Revolution - 30.

Kolejny mecz w MLS Lewandowski i jego drużyna rozegrają 16 sierpnia, kiedy podejmą Portland Timbers. Wcześniej czekają Fire jeszcze dwa występy w Leagues Cup, z udziałem drużyn z USA i Meksyku.

Piłkarki nożne Czarnych Antrans Sosnowiec pokonały w Pafos słowacki Spartak Myjava 4:2 (3:2) w finale rozgrywanego na Cyprze turnieju 2. rundy kwalifikacji Ligi Mistrzyń. Sosnowiczanki awansowały do trzeciej, ostatniej rundy. ©

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Piłkarki Grot SMS wypuściły wygraną z rąk. Szkoda

15 sierpnia o godzinie 12 na stadionie przy ul. Milionowej piłkarki Grot SMS Łódź podejmować będą Ślęzę Wrocław. To pierwszy mecz w Łodzi

Dariusz Kuczmera

W drugiej serii Orlen Ekstraklasy piłkarki Grot SMS po raz drugi wystąpiły na wyjeździe.

Po pierwszym meczu z mistrzem Polski Czarnymi w Sosnowcu, piłkarki Sebastiana Papisa zmierzyły się ze Śląskiem we Wrocławiu.

Do przerwy utrzymywał się wynik bezbramkowy. Zaraz po zmianie stron po akcji Ines Sobczak bramkę w 48 minucie zdobyła Martyna Bartczak. W minionym sezonie zdolna młoda piłkarka Grot SMS strzeliła tylko jednego gola - 29 marca w meczu z APLG w Gdańsku.

Wrocławianki chciały szybko wyrównać, ale jednym ich osiągnięciem był strzał w poprzeczkę bramki Moniki Sowalskiej. Gospodynie atakowały i ich wysiłki odniosły skutek w 88 minucie po rzucie rożnym i celnym strzale głową. Mecz zakończył się remisem. ©

ORLEN EKSTRALIGA

Śląsk Wrocław - Grot SMS Łódź 1:1 (0:0).

0:1 Martyna Bartczak (48), 1:1 Aleksandra Dudziak (88).

Sędzia Angelika Gębka (Sosnowiec)

Grot SMS: Monika Sowalska - Ines Sobczak, Julia Kolis, Hannah Kroupa, Zofia Pagowska - Martyna Bartczak - Miła Ushkevich, Kamila Osajkowska, Shay Montgomery



FOT. UKS SMS ŁÓDŹ

W takim składzie zaczęły mecz we Wrocławiu piłkarki Grot SMS

(68, Gabriela Fesinger), Laura Urbańczyk (46, Viktoria Cuperova) - Paulina Filipczak. Trener: Sebastian Papis.

Inne mecze: APLG Gdańsk - UJ Kraków 1:2 (Angelika Kłodziejek 4 - Anita Romuza 22, Karolina Gec 30)

Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna 1:3 (Kateřina Kotrčová 68 - Anna Rędzia 46, Klaudia Lefeld 50, Julia Jędrzejewska 90)

Rekord Bielsko-Biała - Legia Warszawa 1:4 (Daria Sokolowska 12-sam. - Natalia Nestorowicz 9, Alicja Materak 19, Dominika Grabowska 35, Amelia Przybylska 90)

Lech/UAM Poznań - GKS Katowice 0:5 (Nikola Brzeczek 10, Klaudia Maciążka 27, 89, Julia Przybył 58, Aneta Milovanović 64)

Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec przełożony na 21 października.

Tabela Orlen Ekstraligi

1. GKS Katowice	2	6	8-1
2. Górnik Łęczna	2	6	5-1
3. UJ Kraków	2	6	4-2
4. Czarni Sosnowiec	1	3	5-0
5. Legia Warszawa	2	3	5-3
6. Pogoń Szczecin	2	3	3-4
7. Lech/UAM Poznań	2	3	2-5
8. Śląsk Wrocław	2	1	2-3
9. Grot SMS Łódź	2	1	1-6
10. Ślęza Wrocław	1	0	0-2
11. APLG Gdańsk	2	0	1-4
12. Rekord Bielsko-Biała	2	0	2-7

15.08 (12): Grot SMS Łódź - Ślęza Wrocław.

PIŁKA NOŻNA

Zmarł ojciec Leo Messiego. Miał 68 lat

Dariusz Kuczmera

Jorge Messi, ojciec Lionela Messiego, zmarł w wieku 68 lat po długiej walce z chorobą.

Ostatnie miesiące życia spędził na zmianę w domu i w klinice w Rosario, w towarzystwie żony i dzieci - poinformowała rodzina argentyńskiego piłkarza.

Messi w lipcu spędził czas z umierającym ojcem. Po mistrzostwach świata w Ameryce Północnej udał się do Argentyny, zanim wrócił na Florydę do swojego klubu - Interu Miami.

Prezes argentyńskiej federacji Claudio Tapia przyznał w wywiadzie telewizyjnym, że decyzja o zakończeniu kariery przez Lionela Messiego należy wyłącznie do samego piłkarza. Jak dodał, nie sądzi, żeby spieszył się po tym, co zaprezentował w tegorocznych mistrzostwach świata.



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Grzegorz Krychowiak walczy o piłkę z Leo Messim

Messi, który skończył w trakcie MŚ 39 lat, po finałowej porażce Argentyny z Hiszpanią (0:1) nie wysłał żadnych sygnałów ws. przyszłości w reprezentacji, w której do tej pory wystąpił 207 razy i zdobył 125 bramek, ani jak długo zamierza jeszcze grać w Interze Miami.

- W 2022 roku nikt nie dawał gwarancji, że Leo dotrwa do mundialu

2026. A rozegrał w MŚ jedno ze swoich najlepszych meczów, zdobywając osiem goli i zaliczając cztery asysty. To był wspaniały turniej w jego wykonaniu. Bardzo nam się podobało i możemy być tylko z niego dumni. Bez wątpienia był nie tylko kapitanem, ale i sztabową postacią naszej kadry. Bił rekord za rekordem - zaznaczył szef argentyńskiego związku.

Kolejne mistrzostwa świata odbędą się w 2030 roku, gdy Messi będzie miał 43 lata. Turniej zorganizują Hiszpania, Portugalia i Maroko, ale ze względu na stulecie mundialu pierwsze trzy spotkania zostaną rozegrane w Urugwaju, Argentynie i Paragwaju.

Według oficjalnych statystyk FIFA, najstarszym piłkarzem z pola, który zagrał w MŚ, był kameruński napastnik Roger Milla, mający 42 lata i 39 dni. W tym roku wystąpił natomiast Portugalczyk Cristiano Ronaldo w wieku 41 lat i 149 dni. ©



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Robert Lewandowski jeszcze jest potrzebny reprezentacji

PIŁKA NOŻNA

Pierwsza w tym sezonie porażka ŁKS Łódź w lidze

W poniedziałkowy wieczór Unia Skierniewice zmierzy się na swoim stadionie przy ulicy Pomologicznej z niepokonaną w I lidze Arką Gdynia. Beniaminek pozyskał 17-letniego bramkarza Gustawa Wodzickiego z Varsovii Warszawa

Dariusz Piekarczyk

ŁKS Łódź zmierzył się w niedzielne popołudnie, na stadionie przy Alei Unii 2, z Chrobrym Głogów. Był to drugi w ostatnim czasie pojedynek tych ekip. 28 maja zespół z Głogowa wyrzucił za burtę ekstraklasowych baraży ŁKS. Jak kibice zapewne pamiętają pojedynek zakończył się remisem 1:1 (0:0), ale w rzutach karnych Chrobry triumfował 5-4. Gospodarze zaczęli niedzielny mecz odważnie, ale bramkarz gości fantastycznie odbił piłkę po silnym strzale Fabiana Piaseckiego. W 20 minucie Chrobry wyszedł na prowadzenie. Radosław Bąk wpakował głową piłkę do bramki strzeżonej przez Damiana Węglarza. Kiedy wydawało się, że pierwsze 45 minut będzie dla Chrobrego, jeden z graczy gości dotknął we własnym polu karnym piłki ręką i sędzia poddyktował rzut karny dla ŁKS, który wykorzystał Fabian Piasecki. Na kolejnego gola kibice czekali do 77 minuty. Strzelili go goście, a konkretnie Adrian Bukowski. Wynik pojedynku nie uległ już zmianie, choć w końcówce gospodarze mieli okazje bramkowe.

Unia Skierniewice wyjdzie na boisko w poniedziałkowy (10 sierpnia) wieczór, a zmierzy się przy Pomologicznej ze spadkowiczem z ekstraklasy Arką Gdynia. Goście wygrali



FOT. BARTOSZ KSIĄŻEK

Kibice ŁKS Łódź mieli prawo być w niedzielę zawiedzeni, bowiem ich drużyna przegrała mecz

dwa poprzednie mecze, strzelając pięć goli, a nie tracąc żadnego. Podopieczni trenera Kamila Sochy nie mają na koncie żadnego punktu. Beniaminek poinformował natomiast o pozyskaniu 17-letniego bramkarza Gustawa Wodzickiego, który pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Escoli Varsovii, a następnie występował w zespołach Varsovii U17 i U18. W barwach drużyny U17 wywalczył awans do grupy wschodniej Centralnej Ligi Juniorów.

ŁKS Łódź - Chrobry Głogów 1:2 (1:1)
Bramki
0:1 - Radosław Bąk (20, głową)
1:1 - Fabian Piasecki (45+1, rzut karny)
1:2 - Adrian Bukowski (77)
ŁKS: Damian Węglarz - Dominik Sokół (83, Lenard Szczygieł), Sebastian Rudol, Artur Craciun, Krzysztof Fiałowski - Julian Keiblinger (73, Marcel Blachewicz) - Kacper Terlecki, Mateusz Wysokiński, Koki Hinokio (59, Andreu Arasa) - Kacper Nowakowski (73, Igor Strzalek), Fabian Piasecki (59, Karol Podlirski). Trener: Grzegorz Szoka.
Chrobry: Krzysztof Bąkowski - Kacper Tabis (85, Beniamin Czajka), Jakub Grić, Michał Kozajda, Mateusz Barto-

lewski - Kelechukwu Ibe-Torti (84, Kamil Grzelak), Jakub Lis (68, Adrian Bukowski), Radosław Bąk, Alan Rybak (68, Wiktor Staszak), Jehor Szarabura (74, Agon Sadiku) - Sebastian Strózik. Trener: Łukasz Becella.
Żółte kartki: Julian Keiblinger, Kacper Terlecki, Dominik Sokół - Adrian Bukowski, Sebastian Strózik.
Sędzia: Piotr Rzucidło (Warszawa).
Wyniki pozostałych meczów trzeciej kolejki: Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:1 (0:1), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk 2:2 (0:1). To pierwszy w tym sezonie punkt Lechii, która jest spadkowiczem z ekstraklasy. Polonia Bytom - Pogoń Siedlce 2:2 (0:1), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów 1:1 (0:0), Puszcza Niepo-

łomice - Odra Opole 3:1 (2:1), Stal Mielec - Stal Rzeszów 1:1 (0:0). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończył się mecz Bruk-Bet Termaliki Nieciecza z Wartą Poznań. Na poniedziałek (10 sierpnia) zaplanowano pojedynek Unii Skierniewice z Arką Gdynia. Początek o godzinie 19.

Czwarta kolejka. Piątek (14 sierpnia): Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk (godzina 21 - na Stadionie Śląskim), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Rzeszów (18). **Sobota (15 sierpnia):** Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa (15.30), Odra Opole - Warta Poznań (15.30), Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała (15.30). **Niedziela (16 sierpnia):** Unia Skierniewice - Miedź Legnica (19.30), ŁKS Łódź - Bruk-Bet Termalika Nieciecza (14.30), Stal Mielec - Polonia Bytom (17). **Poniedziałek (17 sierpnia):** Arka Gdynia - Puszcza Niepołomice (19).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	3	9	5-0
2. Polonia Warszawa	3	7	5-2
3. Arka Gdynia	2	6	5-0
4. Chrobry Głogów	3	6	7-3
5. Bruk-Bet Termalika Nieciecza	2	6	4-1
6. Stal Mielec	3	5	6-5
7. Miedź Legnica	3	4	3-2
8. Polonia Bytom	3	4	7-7
9. ŁKS Łódź	3	4	4-4
10. Warta Poznań	2	3	6-4
11. Podbeskidzie Bielsko-Biała	3	3	6-6
12. Puszcza Niepołomice	3	3	3-3
13. Odra Opole	3	3	2-4
14. Pogoń Siedlce	3	2	4-5
15. Ruch Chorzów	3	1	1-5
16. Lechia Gdańsk	3	1	2-8
17. Stal Rzeszów	3	1	2-10
18. Unia Skierniewice	2	0	2-5

PIŁKA NOŻNA

Wystartowali juniorzy. Siedem goli AKS SMS

Dariusz Piekarczyk

Centralna Liga Juniorów U17 rozpoczęła nowy sezon. Z przystupem wystartowali piłkarze AKS SMS Łódź, którzy strzelili aż siedem goli.

Podopieczni trenera Mateusza Kurca wygrali w Warszawie z Polonią aż 7:4 (3:1). Trzy gole strzelił Filip Piechocki, a dwa Jakub Szurgociński. Po jednym dołożyli Mikołaj Włodarczyk oraz Igor Stefański.

Z dobrej strony pokazali się młodzi piłkarze ŁKS Łódź, którzy wygrali na boisku w Rącznej z Cracovią 5:2. UKS SMS Łódź zremisował natomiast na swoim boisku z Koroną Kielce 1:1 (1:1). Gola dla miejscowych strzelił Marcel Kruk. Pojedynek Escoli Varsovia Warszawa z Widzewem Łódź przełożono na najbliższy wtorek (11 sierpnia). Początek o godzinie 11. Drużyny tej



FOT. AKS SMS ŁÓDŹ

Drużyna juniorów młodszych AKS SMS Łódź, prowadzona przez trenera Mateusza Kurca wygrała w Warszawie z Polonią 7:4

kategorii wiekowej rywalizują początkowo w dwóch grupach (wschodnia i zachodnia). Po dwie najlepsze ekipy będą natomiast walczyć o medale. Aktualnym mistrzem Polski tej kategorii wiekowej jest Legia Warszawa, która w finale

zremisowała ze Śląskiem Wrocław 1:1 i wygrała 2:1.
Wyniki pozostałych meczów 1. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U17 (grupa wschodnia): Legia Warszawa - Jagiellonia Białystok 4:1, Wisła Kraków - Varsovia Warszawa 0:0, Górnik Łęczna - Talent Warszawa 0:2, Stal Rzeszów - Stomil Olsztyn - w innym terminie.

PIŁKA RĘCZNA

Sparingowa wygrana Piotrkowa

Dariusz Piekarczyk

Przygotowujący się do sezonu w Superlidze szczypiorniści Piotrkowianina wygrali mecz sparingowy z występującą w Lidze Centralnej Olimpią Piekary Śląskie.

Podopieczni trenera Ivo Vavry pokonali rywala 28:24 (15:13). Najskuteczniejszym graczem zwycięskiego zespołu okazał się Piotr Rutkowski - 5 goli. Dawid Petlak zapisał na swoim koncie 4 trafienia, a po 3 Marcin Szopa, Adrian Trójniak, Filip Wawrzyński oraz Patryk Mastalerz.

- Wymagam dużo większej dyscypliny w naszej grze - mówił po spotkaniu trener Piotrkowianina. - Nie możemy popełniać tyle błędów, co dzisiaj. Musi być koncentracja, bo inaczej będą mieli ze mną tutaj źle.

- Z każdego meczu musimy wyciągać wnioski - mówił z kolei Jakub Matłęga, nowy bramkarz Piotrkowianina. - Zgrywamy się dopiero, jesteśmy w ciężkim okresie przygotowawczym. Dobrze, że gramy sparingi, bo jest to w pewnym sensie ocena naszej tygodniowej pracy. Zapraszamy kibiców na turniej, który odbędzie się w przyszły weekend. W Hali Relax oprócz gospodarzy wystąpią Handball Stal Mielec, Śląsk Wrocław oraz Energa MKS Kalisz. Z kolei 21 i 22 sierpnia zespół z Piotrkowa wystąpi w turnieju w Mielcu. Na 28 sierpnia (piątek) zaplanowana jest prezentacja drużyny na Rynku Trybunalskim.

Superliga startuje w weekend 5-6 września, a walkę o ligowe punkty podopieczni trenera Ivo Vavry rozpoczną wyjazdowym pojedynkiem we Wrocławiu z miejscowym Śląskiem. Gospodarze tego pojedynku są beniaminkiem elity.

PIŁKA NOŻNA, III LIGA

Pelikan Łowicz „dziobnął” po raz drugi

Zawiodły rezerwy Widzewa Łódź - przegrały bowiem na wyjeździe z Żąbkovią Żąbki. Słabo wystartowała Lechia Tomaszów Mazowiecki, która po raz drugi z rzędu nie zdobyła choćby punktu - tym razem uległa na wyjeździe Wiśle II Płock

Dariusz Piekarczyk

Trzeciogolowcy mają za sobą drugą kolejkę. Znakomicie wystartował beniaminek z Łowicza, który ma na koncie komplet punktów. Tym razem podopieczni trenera Piotra Kocęby pokonali na wyjeździe Mławiankę Mława 1:0 (0:0). Gola strzelił na początku drugiej połwy Maksymilian Czeczko. W 73 minucie arbiter podyktował rzut karny dla Mławianki, ale Robert Majewski nie zdołał pokonać Patryka Orła. To druga w tym sezonie obroniona „jedenastka” bramkarza z Łowicza, ale także druga zmarnowana przez piłkarzy z Mławy. Kibice Pelikana czekają na gola 66-krotnego reprezentanta naszego kraju Macieja Rybusa.

Zawiodł Widzew II Łódź, który przegrał na wyjeździe z Żąbkovią Żąbki 0:1, tracąc gola w doliczonym czasie gry. Łodzianie, po efektywnym zwycięstwie w pierwszej kolejce z KS CK Troszyn (5:1) byli zdecydowanym faworytem pojedynku. Żąbkovia dostała bowiem lanie w Zambrowie (0:5). Tymczasem miejscowi zgarnęli komplet punktów.

Źle nowy sezon zaczęła Lechia Tomaszów Mazowiecki. Drużyna trenera Bartosza Grzelaka grała dwa pojedynki na wyjeździe i oba zakończyły się porażkami. W minioną so-



FOT. PELIKAN ŁÓWICZ/DAVID SUT

Taka radość tylko po zwycięstwie. Piłkarze Pelikana Łowicz zgarnęli całą pulę w Mławie, wygrywając 1:0

botę uległa w Płocku rezerwom ekstraklasowej Wisły 1:2 (1:0).

Druga kolejka grupy pierwszej III ligi:

Mławianka Mława - Pelikan Łowicz 0:1 (0:0). 0:1 - Maksymilian Czeczko (51)

Pelikan: Patryk Orzeł - Bartosz Biel, Kamil Niewiadomski, Adrian Dudziński, Maciej Rybus - Maksym Czekala (60, Dawid Dziegielewski), Ernest Kurzawa, Patryk Pierzak (71, Dawid Musiałski) - Krzysztof Supera (81, Adam Stankiewicz) - Maksymilian Czeczko (81, Antoni Haczykowski), Paweł Gierach (83, Oskar Koper). Trener: Piotr Kocęba.

Żąbkovia Żąbki - Widzew II Łódź 1:0 (0:0). 1:0 - Mateusz Jasirski (90+3)

Widzew II: Franciszek Golański - Marcin Kozłowski, Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanziyna, Alan Knapke - Marek Hanousek (54, Paweł Kołodziejczyk) - Daniel Gryzio (54, Nikodem Stachowicz), Kuba Nawrocki (74, Mikołaj Czerniatowicz), Filip Przybulek, Wojciech Ratajczyk (60, Igor Busz) - Szymon Sołtyński. Trener: Paweł Ściebura.

Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:1 (1:0). 1:0 - Marcin Kościelecki (15), 2:0 - Marcin Kościelecki (82), 2:1 - Kacper Popławski (89, rzut karny)

Lechia: Antoni Pawełekiewicz - Maksym Rosiński (68, Łukasz Racis), Marcin Orzechowski, Miłosz Pawlusiński, Eryk Kaproń (89, Bartosz Winkler) - Jakub Król, Filip Becht, Kacper Popławski, Krystian Kolasa (89, Bartosz Bogus) -

Bartłomiej Chyb, Filip Zawadzki (83, Maksymilian Bogusławski). Trener: Bartosz Grzelak.

ŁKS II Łódź - Warta Sieradz - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”.

Pozostałe wyniki drugiej kolejki. Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki 1:1 (0:0). 0:1 - Olivier Kucharczyk (53), 1:1 - Olaf Pawełczyk (60).

KS CK Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki 1:4 (1:4). 0:1 - Tomasz Welna (2), 1:1 - Oleksandr Łuczyk (16), 1:2 - samobójczy (18), 1:3 - Michał Gładysz (26), 1:4 - Michał Janota (39).

Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński 4:2 (2:1). 0:1 - Mateusz Kuzimski (27), 1:1 - Łukasz Święty (32),

2:1 - Kacper Szczudliński (40), 3:1 - Szymon Grączewski (81), 4:1 - Jakub Braniecki (90+1), 4:2 - Dawid Bogdański (90+2). **Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów 4:0 (3:0).** 1:0 - Marcin Manikowski (15), 2:0 Ruiz Benitez Edgardo (18), 3:0 - Marcin Manikowski (29), 4:0 - Marcin Manikowski (51).

ŁKS Łomża - KTS Wesoła Warszawa 0:1 (0:1). 0:1 - Fabien Luvalé Mahamba (39).

Plan trzeciej kolejki. Piątek (14 sierpnia): Lechia Tomaszów Mazowiecki - ŁKS Łomża (godzina 16), KTS Wesoła Warszawa - Mławianka Mława (19), Wigry Suwałki - KS CK Troszyn (19.47), Mazovia Mińsk Mazowiecki - Żąbkovia Żąbki (17.30). **Sobota (15 sierpnia):** Pelikan Łowicz - ŁKS II Łódź (17), Warta Sieradz - Jagiellonia II Białystok (18), Widzew II Łódź - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (12), Olimpia Zambrów - Olimpia Elbląg (17.30), Polonia Lidzbark Warmiński - Wisła II Płock (18).

1. Świt Nowy Dwór Mazowiecki	2	6	6-1
2. Pelikan Łowicz	2	6	4-2

3. Wisła II Płock	2	6	4-2
4. KTS Wesoła Warszawa	2	5	3-1
5. Wigry Suwałki	2	4	3-1
6. Jagiellonia II Białystok	2	4	4-3
7. Widzew II Łódź	2	3	5-2
8. Mazovia Mińsk Mazowiecki	2	3	6-4
9. Olimpia Elbląg	2	3	5-4
10. Olimpia Zambrów	2	3	5-4
11. Mławianka Mława	2	3	2-2
12. Żąbkovia Żąbki	2	3	1-5
13. Warta Sieradz	1	0	1-2
14. Lechia Tomaszów Mazow.	2	0	2-4

15. ŁKS Łomża	2	0	2-4
16. ŁKS II Łódź	1	0	0-2
17. Polonia Lidzbark Warmiński	2	0	3-6
18. KS CK Troszyn	2	0	2-9

PIŁKA NOŻNA, IV LIGA

Wielki dzień Orła Parzęczew. Beniaminek pokonał GKS Bełchatów!

Dariusz Piekarczyk

Czwartogolowcy rozpoczęli sezon 2026/2027. Sobota była wielkim dniem dla beniaminka z Parzęczewa, który pokonał GKS Bełchatów - spadkowicza z III ligi 1:0 (1:0)

To jeden z największych sukcesów niewielkiego klubu z Parzęczewa. Orzeł nie gra zresztą meczów domowych na swoim boisku. Ze względu na remont obiektu w Parzęczewie gospodarzem najbliższych dwumeczów pojedynków, będzie na boisku przy ulicy Milionowej 12 w Łodzi. Dodajmy, że strzelec jedynego gola Mateusz Michalski, to byłby piłkarz Między innymi Widzewa Łódź. Zawodnik ma na koncie sześć meczów w ekstraklasie. Trenerem Orła jest Kamil Tłaga. W minionym sezonie pomagał mu Daniel Mąka, który także grał. Odszedł jednak z Parzę-



FOT. ORZEŁ PARZĘCZEW

Orzeł Parzęczew, który jest beniaminkiem IV ligi pokonał PGE GiEK GKS Bełchatów 1:0 na inaugurację nowego sezonu. To ogromny sukces niewielkiego przecież klubu. Trenerem zespołu z Parzęczewa jest natomiast 39-letni Kamil Tłaga, niegdyś piłkarz między innymi Widzewa Łódź

czewa i pracuje w Polonii Warszawa, gdzie szkoli młodzież. W Wojsławicach koło Zduńskiej Woli inny beniaminek Ekolog zremisowała bezbramkowo z Orkanem Buczek.

Także remis Concordii Piotrków z AKS SMS Łódź.

Pierwsza kolejka IV ligi w sezonie 2026/2027: Orzeł Parzęczew - PGE GiEK GKS Bełchatów 1:0 (1:0). 1:0 - Mateusz Michalski (39).

RKS Radomsko - Zryw Wygoda 2:1 (0:1). 0:1 - Adrian Marcioch (13, rzut karny), 1:1 - Damian Warnecki (63), 2:1 - Filip Bednarski (86).

Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz 0:3 (0:2). 0:1 - Artur Gierga (9), 0:2 - Artur Gierga (33), 0:3 - Marcin Kacela (55).

Concordia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź 0:0. Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno 2:0 (1:0).

1:0 - Christian Brodowski (7), 2:0 - Kamil Cupiak (63).

Włóknarz Pabianice - Stal Głowno 0:0.

Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek 1:1 (1:1). 0:1 - Norbert Dregier (35), 1:1 - Dawid Kepniak (48).

W 68 minucie czerwoną kartką (bezpośrednio) upominany został, za faul poza polem karnym, bramkarz Orkana Hubert Gabrysiak.

LZS Justynów - ŁKS III Łódź - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”.

Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”. Wyniki niedzielnych pojedynków podamy w wtorkowym wydaniu naszej gazety.

Plan drugiej kolejki IV ligi:

Piątek (14 sierpnia): Zryw Wygoda - Sokół Aleksandrów (godzina 18). **Sobota (15 sierpnia):** KS Kutno - ŁKS III Łódź (14), GKS Bełchatów - Polonia Piotrków Trybunalski (17), Stal Głowno - Orzeł Parzęczew (18.30), GKS Orkan Buczek - Włóknarz Pabianice (16), AKS SMS Łódź - Ekolog Wojsławice (15), Ceramika Opoczno - Concordia Piotrków Trybunalski (15), MKP-Boruta Zgierz - Zjednoczeni Stryków (16). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - RKS Radomsko (16).